

*W Boże Narodzenie,
gdy Aniołowie zwiastują
pokój ludziom dobrej woli,
życzymy
wszystkim Mieszkańcom i Rodakom
Gminy Sułkowice
wszelkiej pomyślności.
Niech Boża Dziecina
przyniesie nadzieję i pocieszenie
ludziom nieszczęśliwym,
opiekę ludziom samotnym,
a wszystkim dostatku.
Niech zniknie poczucie
krzywdy, żalu i strachu,
a Gwiazda Betlejemską
prowadzi nas w lepszą przyszłość,
w pierwszy rok Nowego Tysiąclecia.*

Rada Miejska i Zarząd Miejski

Wesołych Świąt

Szczęśliwego Nowego Roku



80 lat orkiestry z Rudnika (fotoreportaż na str. 10)

PRZECZYTAJ KONIECZNIE

Jak minął 2000 rok
(sprawozdanie burmistrza)

Aktualności z gminy

45 lat Zakładowej OSP (fotoreportaż)

Uczniowie z Biertowic na Gościbi

Gazetka DPS w Harbutowicach

Młodzież z Sułkowic w Rzymie

Gimnazjalista

ZAPRASZAMY DO LEKTURY



Wzorem roku ubiegłego chciałbym, drodzy Państwo, złożyć sprawozdanie z wykonanych zadań w 2000 roku.

Przygotowany projekt budżetu na obecny rok został przedstawiony do publicznej konsultacji we wszystkich miejscowościach gminy na spotkaniach wiejskich, spotkaniu z Radą Osiedla w Sulkowicach oraz przyjęty do realizacji uchwałą Rady Miejskiej w dniu 17 lutego 2000 roku.

Wypracowane cele na sesji strategicznej w 1998 roku zostają przyjęte przez radę na pierwszej sesji tego roku w dniu 27 stycznia 2000 roku; mają one stanowić podstawę do sporządzania długoterminowych planów inwestycyjno - finansowych.

Na początku roku zostaje nawiązana współpraca z LGPP (amerykańskim programem pomocowym), w wyniku którego gmina nasza jako jedna z trzech w powiecie myślenickim uzyskuje możliwość opracowania wieloletniego programu finansowo-inwestycyjnego na lata 2001-2005, finansowanego w 75% przez ten program. Po jego opracowaniu, przeprowadzonych konsultacjach zostaje on w październiku uchwałą rady przyjęty do realizacji

Zostaje rozpisany oraz rozstrzygnięty przetarg na wykonanie *Planu Zagospodarowania Przestrzennego* dla miejscowości Krzywaczka, Biertowice oraz Sulkowice. Złożone wnioski o zmianę przeznaczenia (ok. 600 działek) zostają prawie w 90 paru procentach załatwione pozytywnie. Po dokonanych konsultacjach z mieszkańcami tych miejscowości jego przyjęcie zaplanowano na pierwszą sesję 2001 roku.

Jak minął 2000 rok

Zgodnie z uchwałą rady od lutego przejęto najpierw w użyczenie, a od lipca na własność **budynek Ośrodka Zdrowia**, w którym dokonano koniecznych remontów: okratowania, orynnowania, malowania klatki schodowej oraz poczekalni II piętra, wymiany wyściełanie poczekalni na parterze i pierwszym piętrze. Wyremontowano łazienki na parterze oraz podłączono budynek do kanalizacji miejskiej.

Rozstrzygnięto przetarg najpierw na projekt, a po uzyskaniu zezwolenia na budowę na wykonanie stanu surowego otwartego **budynku gimnazjum**. Od października wykonawca w cyklu trzyletnim przystąpił do realizacji tego zadania. Do końca grudnia zaplanowano wykonanie tzw. stanu zerowego (roboty ziemne, fundamenty). Rangę tej inwestycji podnosi fakt, że gimnazjum nasze od września roku 2001 będzie liczyło przeszło 750 uczniów. Podjęto trud założenia stowarzyszenia mającego wspomóc realizację tej inwestycji.

Na nowym **składowisku odpadów** komunalnych wybudowano wiatę do wykonywania segregacji śmieci, z nabytych płyt drogowych wykonano boks segregacyjny, zakupiono nową spycharkę gąsienicową, zrehabilitowano stare wysypisko.

Rozstrzygnięto przetarg na wykonanie **kołektora głównego** od Osiedla do internatu. Prace przy jego wykonaniu postępują planowo. Termin zakończenia ustalono w harmonogramie na m-c kwiecień 2001 roku.

Podłączono do sieci kanalizacyjnej budynek :Ośrodka Zdrowia, Spółdzielni „Kowal”, część budynków GS na Zielonej, kilka gospodarstw indywidualnych w Sulkowicach oraz Biertowicach.

Trwają uzgodnienia związane z tworzeniem „Związku Gmin Dorzecza rzeki Skawinki”.

Dużo problemów przysporzyła nam wprowadzona przez sejm znowelizowana **Karta Nauczyciela**. Chcąc ją zrealizować, do otrzymanych środków gmina musiała dołożyć znaczną ilość środków własnych, obniżając tym samym nasze możliwości inwestycyjne.

Z dużymi trudnościami boryka się Zakład Gospodarki Komunalnej **zaopatrujący w wodę mieszkańców** Sulkowic. Utrzy-

mujący się od przeszło czterech miesięcy okres bezdeszczowy spowodował mały dopływ wody na ujęciu. Chcąc zgromadzić większy zapas wody, oczyszczono z namulisk trzeci oraz drugi zbiornik wodny na Gościbiu.

Zakupiono oraz usytuowano w gminie dodatkowo **10 słupów ogłoszeniowych**.

Gmina zyskała 10 nowych czasz i budek telefonicznych. Poprzez **uruchomienie przekąźnika** na Oblasku odbierana jest łączność telefonii komórkowej ERY GSM oraz ERY GSM PLUS.

Ze zrealizowanych inwestycji w poszczególnych miejscowościach gminy wymienię te ważniejsze, o dużym zaangażowaniu środków finansowych.

Sulkowice

Zaadaptowano ogrzewanie koksowe na gazowe w budynku szkoły podstawowej oraz Domu Nauczyciela nr 21.

Wymieniono pokrycie dachowe wraz z dociepleniem budynku przedszkola nr 2.

Dokonano adaptacji pomieszczeń na szatnie budynku gimnazjum. Hala sportowa zyskała nowe wyściełanie podłogi.

Na drodze II Rejon wykonano odwodnienie wraz z wpustami ulicznymi na odcinku 200 m oraz położono nakładkę asfaltową szer. 3m na dł. 265 mb.

Nakładkę położono także na ulicy Starowiejskiej Boczej szer. 3m, dł. 220 mb.

Wymieniono sieć wodociągową na ulicy Ślusarskiej, odwodniono oraz położono nakładkę długości 222 mb.

Wykonano podbudowę oraz położono asfalt na placu targowym oraz parkingu k. Ośrodka Zdrowia w ilości 200 m².

Wykonano podbudowę oraz położono 125 mb asfaltu drogi na wodociągi.

Zakupiono teren, utwardzono oraz urządzono plac przystankowo-manewrowy na Kagankowej Dolinie.

Wyremontowano przystanki autobusowe na Osiedlu.

Wykonano chodnik z kostki brukowej na ul. Partyzantów o dł. 200 mb wraz z barierami drogowymi.

Na ulicy 11 listopada 110 mb z wymianą sieci wodociągowej.

Za Urzędem wykonano parking z kostki brukowej o powierzchni ok. 200 m².

Rudnik

Położono nakładkę na ulicy Bukowej o szer. 3.3m na długości 100mb z odwodnieniem Wyremontowano cztery wiaty przystankowe PKS.

Zmodernizowano 400 mb drogi k. Koźłaka z wcześniejszym odwodnieniem.

Położono korytka ściekowe na dł. 45mb obok ulicy Dolnej.

Jako inwestycja wspólna z Wojewódzkim Zarządem Dróg wykonano kanalizację dł. 495 mb oraz położono 200 mb nakładki z kostki brukowej chodnika przy ulicy Centralnej.

Wykonano poszerzenie oraz położono asfalt wjazdu ul. Szkolnej.

Odnowiono elewację oraz doprowadzono wodę do budynku OSP.

Wymieniono pokrycie dachowe na budynku B szkoły podstawowej, sali gimnastycznej oraz przewiązki; zmodernizowano sanitariaty 2. piętra. W budynku przedszkola wyremontowano stropy oraz instalację co.

Opracowano projekt oświetlenia ul. Dolnej.

Harbutowice

Położono nakładki asfaltowe na drodze: Na Jaworze szer. 3.10 m, dł. 310 mb, na Dzurówkę 140 mb po wcześniejszym odwodnieniu, na Kozówkę 105 mb.

Położono 280 mb chodnika z kostki brukowej przy drodze głównej.

Odwodniono drogę przez Pagórek oraz wyżyrowano szereg dróg rolniczych.

Wykonano projekt oświetlenia drogi od DPS do cmentarza.

Krzywaczka

Zrealizowano pierwszy i drugi etap wodociągowania tej miejscowości. Pierwszy etap – z ujęcia pod Bęczarką zasilanych jest ok. 50 gospodarstw domowych górnej części wsi. Drugi etap – z ujęcia dobieżyckiego z wodociągowane zostały przysiółki Skotnica oraz Jaworzna. Opracowano projekt etapu trzeciego i czwartego sieci wodociągowej czyli centrum miejscowości, podjęto działania w kierunku uzyskania środków pozabudżetowych.

Wykonano częściowe oświetlenie drogi pod Brzezina.

Wyżyrowano i odwodniono 150 mb drogi tzw. Ulicy.

Położono nakładkę asfaltową szer. 3.10 m, dł. 150 mb drogi w kierunku Brzeziny od centrum wsi.

Wyremontowano orygnowanie budynku szkoły podstawowej.

Biertowice

Wykonano tynki i odmalowano część północną oraz wschodnią budynku strażnicy OSP, podłączono go do sieci kanalizacyjnej oraz wyżyrowano plac przed tym budynkiem.

Wykonano podbudowę oraz położono 380 mb nakładki asfaltowej drogi Za Rzekę. Wyżyrowano drogę na Skotnicę.

Uzgodniono oraz uzyskano zezwolenie na budowę sieci rozdzielczej kanalizacyjnej, podjęto starania o uzyskanie środków pomocowych na to zadanie.

Szanowni Państwo!

Czy to dużo, czy mało – pozostawiam Państwu do oceny. Mając skromne środki własne, udało nam się pozyskać znaczne środki pomocowe, także z Unii Europejskiej. Przyszły rok ze względu na ogólną sytuację w kraju oraz sytuację finansową gminy (spłaty zwiększonych rat i odsetek o 80% w stosunku do roku obecnego od zaciągniętych kredytów na budowę oczyszczalni i składowiska odpadów, dopłaty do utrzymania szkół i przedszkoli) nie zapowiada się zbyt optymistycznie. Przygotowany projekt budżetu na rok 2001 na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku zostanie Państwu przedstawiony na zebraniach wiejskich, zebraniach rad sołectkich, Rady Osiedla

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz początku Nowego Tyśiąclecia życzę Państwu (i sobie), by ten nadchodzący 2001 rok był pomyślny dla naszej gminy, dla każdej naszej rodziny. Niech przyniesie zgodę, spokój, nadzieję i miłość dla każdego z nas.

Burmistrz Józef Mardaus

Święto Niepodległości w Sułkowicach

Święto Odzyskania Niepodległości przez Polskę uczczone zostało w Sułkowicach uroczystą Mszą świętą, którą celebrował ksiądz proboszcz Jan Nowak. Na Mszy św. obecni byli przedstawiciele władz lokalnych, powiatowych, przedstawiciele instytucji i zakładów pracy z gminy, dyrektorzy szkół i nauczyciele, młodzież szkolna, strażacy. Mszę św. uświetnił śpiew chóru Apassionata.

Po Mszy wszyscy udali się pod Pomnik Pacyfikacji Sułkowic, gdzie złożono wieńce i wiązanki, a następnie burmistrz Józef Mardaus w kilku zdaniach wrócił do tragicznej historii naszego kraju w walce o niepodległość.

Na koniec zebrani mieli okazję wysłuchać koncertu orkiestry dętej ze Sułkowic pod kierunkiem Józefa Oliwy, po czym udano się na strażnicę OSP w Sułkowicach na drobny poczęstunek. (MB)



RADA MIEJSKA

Kolejna 31 sesja Rady Miejskiej 30 listopada miała charakter sprawozdawczy. Przewodniczący Rady Miejskiej oraz przewodniczący poszczególnych komisji zdawali relację z działalności za okres 1998-2000.

W wyniku wyborów uzupełniających (19 X) nowym radnym został **Stanisław Latoń**, który złożył uroczyste ślubowanie. „Gazeta Krakowska” 21 X napisała cytując burmistrza Józefa Mardausa: - Cieszę się, że mieszkańcy tak zdecydowali. To bardzo porządny człowiek. Pracowity, chętnie angażuje się do pracy dla dobra wspólnego. Pochodzi z rodziny o społecznikowskich tradycjach. Jego ojciec również był radnym.

Przy niektórych sprawozdaniach komisji rozwinęła się dyskusja.

Sprawozdanie z **Komisji ds. Przeciwdziałania Bezrobociu, Zdrowia, Opieki Społecznej i Spraw Socjalnych** przedstawiła przewodnicząca **Anna Moskał**. Poinformowała, że od początku kadencji komisja odbyła 17 posiedzeń, na których przede wszystkim zajmowano się problemem bezrobocia na terenie naszej gminy, działalnością służby zdrowia, działalnością Ośrodka Pomocy Społecznej, problemami osób niepełnosprawnych, problemami związanymi z alkoholizmem i narkomanią. Przy sprawozdaniu z tej komisji dyskutowano o zaniechaniu przez Stanleya działalności w Sułkowicach.

Sprawozdanie z działalności **Komisji Bezpieczeństwa Publicznego i Ochrony Przeciwpowozarowej** (w zastępstwie nieobecnego przewodniczącego Jana Hodurka) przedstawił **Józef Rusek**. Komisja od początku kadencji odbyła 14 posiedzeń. Tematy omawiane na posiedzeniach komisji związane były z budżetem gminy tak planowanym jak i wykonanym, opiniowaniem uchwał, sprawami bezpieczeństwa na terenie miasta i gminy Sułkowice, akcjami porządków wiosennych, żniwno-omłotowych, przygotowaniem do zimy jak również ładem i porządkiem na dyskotekach, bezpieczeństwem w szkołach i wokół placówek handlowych.

Kolejne sprawozdanie z prac **Komisji Statutowej** przedstawiła przewodnicząca **Stanisława Piątkowska**. Od początku kadencji komisja odbyła 16 posiedzeń, na których zajmowano się m. in. dostosowa-

niem przepisów prawa miejscowego do nowych lub znowelizowanych ustaw uchwalonych przez Sejm RP oraz przepisów wykonawczych tych ustaw, zmianą statutu gminy, korektą statutów sołectw, Rady Osiedla, ordynacji wyborczych do tych organów. aktualizacją regulaminu organizacyjnego Urzędu Miejskiego, weryfikacją regulaminu konkursu na dyrektora szkoły podstawowej, analizą projektu statutu Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Sułkowicach. Ponadto opracowano projekt statutu **Gimnazjum**, regulaminu świetlicy socjoterapeutycznej, zweryfikowaniem regulaminu **Gazety Gminnej „Klamra”**, regulaminu Ośrodka Pomocy Społecznej. Ponadto komisja pracowała nad **Regulaminem Nadania Honorowego Obywatelstwa Gminy Sułkowice**, **Regulaminem Gminnej Nagrody Samorządowej**, wybrano również projekt odznaki **Honorowy Obywatel Gminy Sułkowice** oraz opracowano wzór legitymacji. Zajmowano się również projektem statutu Ośrodka Kultury oraz analizą projektu regulaminu na stanowisko dyrektora tegoż ośrodka.

W dalszej kolejności sprawozdanie z działalności **Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska** przedstawiła przewodnicząca **Danuta Chodnik**. Sprawy omawiane na posiedzeniach tejże komisji to m. in. działalność Zakładu Gospodarki Komunalnej w Sułkowicach, zapoznanie się z zadaniami Referatu Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz instytucji pracujących na rzecz rolnictwa, tj. Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Stacji Chemiczno-Rolniczej, Małopolskiej Izby Rolniczej, Stacji Ochrony Roślin. Ponadto komisja zajmowała się opiniowaniem projektów uchwał, podziałem środków finansowych, zalesieniem terenów nie uprawianych rolniczo, a leżących na terenach trudno dostępnych.

[W nast. numerze przedstawimy dalsze komisje.]

Kolejnym punktem sesji była ocena pracy zespołu redakcyjnego „Klamra”.

Następnym punktem sesji był list Andrzeja Stopy do przewodniczącego Rady Miejskiej. Rada Redakcyjna „Klamry” zdecydowała, że list wraz z odpowiedzią opublikowany zostanie w następnym numerze gazety.

Burmistrz odpowiadał na zgłaszane interpelacje i zapytania radnych. (MB)

Podjęto następujące uchwały:
zmiany w budżecie gminy
darowizny na rzecz Gminy Sułkowice
nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa

zmiany w *Statucie Gminy Sułkowice*
oraz dwie uchwały, które zamieszczamy.

Uchwała Nr XXXI/181/2000

Rady Miejskiej w Sułkowicach
z dnia 30 XI w sprawie:

1. określenia rodzaju urządzeń przeznaczonych do gromadzenia odpadów komunalnych na terenie nieruchomości oraz na drogach publicznych, a także zasad ich rozmieszczania

2. częstotliwości, zasad i sposobu usuwania odpadów komunalnych z nieruchomości oraz innych terenów przeznaczonych do użytku publicznego.

Na podstawie art.40 ust.1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13, poz.74 z 1996 r.) oraz art.4 pkt 2 i 3 Ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132, poz.622)

& 1.

Określa się rodzaj urządzeń przeznaczonych do gromadzenia odpadów komunalnych a także zasady ich rozmieszczania, stanowiący załącznik nr 1 do niniejszej uchwały

& 2.

Ustala się zasady, częstotliwość i sposób usuwania odpadów komunalnych z nieruchomości oraz z innych terenów przeznaczonych do użytku publicznego stanowiący załącznik nr 2 do uchwały.

& 3.

Postanowienia zawarte w uchwale dotyczą właścicieli wszystkich nieruchomości i obiektów użyteczności publicznej na terenie gminy.

& 4.

Naruszenie przepisów uchwały, o których mowa w & 1. i & 2. podlega karze wymerzonej w trybie i na zasadach określonych w prawie o wykroczeniach.

& 5.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu

& 6.

Traci moc Uchwała Nr XXXIV/215/97 Rady Miejskiej w Sułkowicach z dnia 30.01.1997 r.

S 7.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Załącznik nr 1

1. Odpady komunalne stałe podlegające obowiązkowemu wywózowi mają być gromadzone w pojemnikach lub kontenerach na odpady akceptowanych przez jednostkę wywozową.

2. Odpady komunalne płynne w nieruchomościach, które nie są przyłączone do sieci kanalizacyjnej miejskiej muszą być gromadzone w szczelne zbiorniki bezodpływowe /szamba/.

3. Do gromadzenia odpadów komunalnych stałych należy stosować na terenie gminy pojemniki o pojemnościach: 110 l, 1100 l. Do selektywnej zbiórki odpadów /papier, szkło, tworzywa sztuczne/ należy stosować worki i pojemniki kolorystycznie wskazujące na

rodzaj gromadzonych odpadów oraz winny posiadać napis określający rodzaj zbieranych odpadów.

4. Zbiorniki do gromadzenia odpadów płynnych należy wykonywać zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa budowlanego.

5. Gromadzenie odpadów komunalnych stałych w rejonach intensywnego ruchu pieszego, na przystankach komunikacyjnych odbywa się do ustawionych koszy ulicznych.

6. Zasady rozmieszczenia urządzeń przeznaczonych do gromadzenia odpadów komunalnych na terenie nieruchomości określa Rozporządzenie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 14 grudnia 1994 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie /Dz. U. nr 10 z 8 lutego 1995r. poz. 46/.

7. Pojemniki na odpady komunalne winny być ustawione w miejscach łatwo dostępnych zarówno dla mieszkańców jak i pracowników jednostki wywozowej, w miarę możliwości w granicach posesji, na twardej równej powierzchni.

8. Miejsce ustawienia pojemników, dróg dojeżdża i miejsce wystawienia pojemników do wywozu oraz warunki techniczne tych miejsc podlegają uzgodnieniu z jednostką wywozową.

9. Pojemniki muszą spełniać techniczne wymagania bezpieczeństwa i higieny, ochrony środowiska, sanitarne a w szczególności:

- być wyposażone w szczelną pokrywę, zabezpieczającą gromadzone odpady przed dostępem robactwa i zwierząt oraz opadami atmosferycznymi,
- powodować jak najmniejszy hałas w trakcie ich wytaczania i opróżniania
- być okresowo oczyszczone i odkażane.

Załącznik nr 2

Częstotliwość, zasady i sposób usuwania odpadów komunalnych z nieruchomości oraz innych terenów przeznaczonych do użytku publicznego

1. Usuwanie odpadów komunalnych realizowane jest przy pomocy

a) systemu podstawowego, którego cechą charakterystyczną są:

- znormalizowane pojemniki i kontenery dopuszczone do stosowania przez gminę
- cykliczny odbiór odpadów
- b) systemu uzupełniającego, który realizuje:
- zadania o charakterze sezonowym
- odbiór odpadów wielogabarytowych
- indywidualne zlecenie nie objęte funkcjonującymi systemami.

2. Przyjmuje się optymalną częstotliwość wywozu odpadów komunalnych:

a) dla odpadów stałych:
dwa razy w tygodniu z terenu zabudowy intensywnej (bloki)
dwa razy w miesiącu z terenów zabudowy jednorodzinnej

b) dla odpadów płynnych

na każdego właściciela nieruchomości nieskanalizowanej nakłada się obowiązek systematycznego opróżniania zbiorników (szamb) do gromadzenia fekalii domowych i niedopuszczanie do przepelniania się ich i wylewania fekalii na powierzchnię terenów.

3. Właściciele nieruchomości muszą zapewnić pracownikowi jednostki wywozowej dostęp do pojemników w czasie dnia powszedniego w godzinach ustalonych z tą jednostką.

4. Gdy pojemniki ustawione są zbyt daleko od miejsca zatrzymania samochodu lub gdy dostęp lub droga dojeżdża są zbyt trudne, obowiązek dostarczenia pojemnika do punktu odbioru spoczywa na właścicielu nieruchomości.

6. Zaznacza się wrzucanie do pojemników na odpady komunalne: śniegu, lodu, popiołu i żużli, gruzu budowlanego, szlamu, odpadów niebezpiecznych. Zabrania się również zagęszczania (ugniatania) odpadów oraz ich spalania w pojemnikach.

7. Za utrzymanie pojemników w czystości, czystości miejsca wystawienia oraz opróżnienia pojemników odpowiedzialny jest właściciel nieruchomości.

8. Do wywozu odpadów komunalnych jednostki wywozowe zobowiązane są używać samochodów specjalnych.

9. Transport odpadów komunalnych nie może stwarzać uciążliwości i zagrożenia dla środowiska.

10. Na jednostki wywozowe odpadów komunalnych stałych nakłada się obowiązek ich wywożenia na wyznaczone miejsce składowiska odpadów.

11. Na jednostki wywozowe fekalii domowych nakłada się obowiązek ich wywozu do oczyszczalni ścieków.

12. Uprawnieni inspektorzy Referatu Architektury i Geodezji mają prawo kontroli zawartości pojemników na terenie nieruchomości.

13. Jednostki wywozowe powinny na bieżąco informować Referat Architektury i Geodezji o ilościach zebranych i składowanych odpadów komunalnych, a także o ilościach i asortymencie odpadów zebranych selektywnie oraz sposobie ich zagospodarowania.

Uchwała Nr XXXI/183/2000

Rady Miejskiej w Sulkowicach z dnia 30 XI 2000 r. w sprawie:

wprowadzenia na terenie Gminy Sulkowice Regulaminu porządkowego określającego wymagania w zakresie utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości.

Na podstawie art.40 ust.1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13, poz.74 z 1996 r. oraz art.4 pkt 1 Ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132, poz.622) Rada Miejska w Sulkowicach uchwala co następuje:

& 1.

Wprowadza się Regulamin porządkowy określający obowiązki właścicieli nieruchomości dotyczące utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

& 2.

Postanowienia Regulaminu porządkowego dotyczą właścicieli wszystkich nieruchomości na terenie gminy.

& 3.

Naruszenie przepisów Regulaminu porządkowego, o którym mowa w & 1. uchwały podlega karze wymierzonej w trybie i na zasadach określonych w prawie o wykroczeniach.

& 4.

Traci moc Uchwała Nr XXXIV/214/97 Rady Miejskiej w Sulkowicach z dnia 30.01.1997 r.

& 5.

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

& 6.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Załącznik do Uchwały Nr XXXI/183/2000

Regulamin porządkowy

określający obowiązki właściciela nieruchomości dotyczące utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości.

I

1. Postanowienia niniejszego regulaminu obowiązują właścicieli, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych, zarządców nieruchomości obejmujących budynki mieszkalne wielorodzinne, jednorodzinne, zamieszkiwania zbiorowego, użyteczności publicznej, zakłady przemysłowe oraz tereny działek budowlanych.

2. Postanowienia regulaminu w odniesieniu do terenów służących komunikacji publicznej stosuje się odpowiednio do jednostek użytkujących te tereny. Zasady współfinansowania zadań, o których mowa w artykule 5 ust.3 Ustawy z dnia 13 września 1996 r. określa Zarząd Miejski w odrębnej uchwale kierując się stopniem wykorzystania tych terenów przez poszczególne jednostki.

II

Do obowiązków właścicieli i zarządców nieruchomości w zakresie utrzymania należytej czystości i stanu porządkowego na terenie gminy należy:

1. Wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów komunalnych (pojemniki, kontenery, worki na śmieci)

1.1. W przypadku ciekłych odpadów komunalnych nie podłączonych do kanalizacji sanitarnej wyposażenie w szczelne zbiorniki bezodpływowe (szamba).

2. Na każdego właściciela nieruchomości nakłada się obowiązek gromadzenia powstałych odpadów komunalnych w urządzeniu, o których mowa w pkt.1. i 1.1

3. Usuwanie zanieczyszczeń z powierzchni nieruchomości oraz z chodnika położonego na odcinku wzdłuż nieruchomości.

4. Usuwanie (zamiatanie, zbieranie, zmywanie) zanieczyszczeń z pomieszczeń i urządzeń budynku przeznaczonego do wspólnego użytku (klatki schodowe, korytarze, itp.)

5. Oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń z niezabudowanej części nieruchomości oraz chodnika wzdłuż nieruchomości, przyzmowanie śniegu po opadach, a także usuwanie śliskości i gołoledzi. Opisane czynności należy wykonać bezzwłocznie po zaistnieniu skutków zimy.

6. Wykonanie obowiązków określonych w ust. 11, na terenie budowy należy do kierownika budowy.

7. W celu zagospodarowania jak największej ilości surowców wtórnych (papier, szkło, metale, plastik) zobowiązuje się mieszkańców do gromadzenia ich w specjalnie oznaczonych do tego celu pojemnikach i workach.

8. Dbanie o należyty stan techniczny i sanitarno-porządkowy nieruchomości oraz jej otoczenie.

9. Usuwanie z budynków, pomieszczeń i ogrodzeń na terenie nieruchomości ogłoszeń, plakatów, napisów i rysunków umieszczonych bez właściwego trybu przewidzianego przepisami prawa.

10. Usuwanie pozostawionych na terenie nieruchomości wraków pojazdów mechanicznych.

11. Zapewnienie wjazdu na teren nieruchomości pojazdów straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, policji oraz samochodów służb technicznych.

12. Usuwanie odpadów komunalnych wg ustalonej częstotliwości, zasad i sposobu wywozu z nieruchomości.

III

1. Właściciele nieruchomości wykonanie obowiązków związanych z usuwaniem i unieszkodliwianiem odpadów winni udokumentować w razie kontroli poprzez okazanie umowy na wywóz odpadów oraz dowody płacenia za wykonaną usługę.

2. W przypadku gdy właściciele nieruchomości nie udokumentują korzystania z usług wywozowych, gmina przejmie obowiązek usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, pobierając jednocześnie ustalone przez Radę Miejską w Sulkowicach opłaty od właścicieli nieruchomości, przy czym są one o 50 % wyższe niż górna granica jaką ustali Rada dla jednostek wywozowych.

IV

Kontrolę realizacji obowiązków wynikających z niniejszego regulaminu, prowadzi Referat Architektury i Geodezji w porozumieniu z właściwą jednostką wywozową.

PRZEWODNICZĄCY - ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Rozmowa z **EUGENIUSZEM PITALĄ**

Od wielu lat jest Pan społecznikiem..

Po przejściu na emeryturę, by nie zamknąć się w czterech ścianach i myśleć o śmierci, postanowiłem pracować społecznie. Chciałem mieć kontakt z ludźmi i zrobić coś dobrego służąc mieszkańcom Sulkowic. Nie jestem rodowitym sulkowiczanie, pochodzę z Sieprawia, ale mam obywatelstwo Sulkowic. Mieszkam tu od 1955 r., a więc 45 lat. Tuteż się ożeniłem. Od 23 lat jestem wdowcem, ponieważ żona umarła na tę straszną chorobę... Mam trzech synów – moim zdaniem udanych – oraz czterech wnuków i trzy wnuczki. Był jeden Pitala w Sulkowicach, a teraz jest aż tyłu!

Pan Eugeniusz się uśmiecha. Nasz rozmowa w Jego domku na Zielonej toczy się na tle dobiegającej z pokoju na piętrze dość dobrej muzyki fortepianowej. – To moja wnuczka Ania i jej koleżanka Karolinka Frączek ćwiczą na fortepianie. Obie są uczennicami II klasy szkoły podstawowej. Przechodzimy ku dziewczynkom. Tu słuchamy naprawdę dobrej muzyki w ich wykonaniu. Robię zdjęcia, rozmawiam chwilę z Anią i Karolinką. – Chodzimy także do szkoły muzycznej w Myślenicach, ale teraz (jest godz. 11) już musimy się spieszyć do szkoły. Pan Eugeniusz odprowadza je do drzwi i żegna. I drodzy Czytelnicy – wzruszyłem się tym pożegnaniem słysząc słowa malutkiej Ani: Dziadziu, zostań z Bogiem. Ale pora kontynuować wywiad.

Jest Pan przewodniczącym Rady Osiedla.

Najpierw pewne wyjaśnienie. Zgodnie ze statutem „Osiedle Sulkowice stanowi ogół mieszkańców miasta Sulkowice”, a nie jak niektórzy sądzą, że Rada Osiedla dotyczy tylko Osiedla Zielona. „Rada Osiedla jest organem pomocniczym dla Rady Miejskiej i Zarządu Miasta.” Jest to odpowiednik rad sołeckich na wsiach. Rada Osiedla wybierana jest na okres czteroletniej kadencji i składa się z 18 członków. Rada Osiedla wybiera swój zarząd i przewodniczącego, dysponuje środkami finansowymi wyodrębnionymi z budżetu gminy. W 1999 zostałem ponownie wybrany przewodniczącym RO. Jest to już moja druga kadencja do kwietnia 2003.

Na początku każdego roku opracowuję plan finansowo-rzeczowy, przedstawiam go zarządowi, a następnie po wnikliwej analizie całej RO. Zanim jednak zarząd RO opracuje ten plan, rozpatruje pisma od mieszkańców Sulkowic oraz instytucji. Co roku na najważniejszą pozycję planu jest remont dróg do pól i domostw oraz odwodnień. Dróg tych w Sulkowicach jest kilkanaście kilometrów – co pole to droga. Żeby być naocześnie zorientowanym o potrzebach w

tych zakresie, muszę przemierzyć spore polacie Sulkowic.

Oto plan finansowo-rzeczowy Rady Osiedla na 2000 rok, który zainteresuje czytelników i wart jest opublikowania w „Klamrze”.

(Ten plan wydrukujemy w 1. numerze 2001 r.)

Mieszka Pan na Zielonej...

Ale Zielonej nie faworyzuję w tym roku! W ubiegłym Rada Osiedla przeznaczyła 3000 zł na dofinansowanie prac inwestycyjnych przez Zarząd Miejski przy wykonaniu ogrodzenia placu zabaw dla dzieci oraz 500 zł na naprawę urządzeń dewastowanych przez dorosłą młodzież. Myśląc również o swoim środowisku wystąpiłem do Zarządu Miasta o włączenie dawnego budynku TKKF do placu zabaw jako miniświatlicę dla dzieci i młodzieży. Władze miasta jednak nie uwzględniły mojego postulatu, motywując dużymi kosztami utrzymania budynku.

Pana marzenia (jako „soltysa” Sulkowic)?

Pierwsze to skanalizowanie ścieków nie tylko w Sulkowicach, ale i na wsiach. Do tej pory skanalizowano Osiedle-domki i bloki. 20 listopada br. rozpoczęto główną magistralę od Osiedla Zielona do ul. Smereczyńskiego. A kiedy reszta? Pozostali mieszkańcy różnymi sposobami odprowadza ją fekalia do rzeki, a jak rzeka za daleko to do rowów, krzaków itp. Chodząc po Sulkowicach, trzeba często nos zatykać, szczególnie w upalne dni. Widać gołym okiem sfermentowane fekalia pomieszczone z proszkami do prania i innymi środkami czyszczącymi. Bardzo mało mieszkańców ma własne szambo. I nie dziwię się, bowiem wybudowanie szamba z prawdziwego zdarzenia jest kosztowne.

Jeśli władze miasta i gminy nie otrzymają z zewnątrz pomocy finansowej na ten cel (a na to się zanosi), to chyba moje pokolenie nie doczeka się czystej wody w Harbutówce.

Drugim moim marzeniem jest powstanie na terenie gminy inwestycji przemysłowych dla zatrudnienia szczególnie kobiet i licznej młodzieży po szkołach średnich. Np. marzy mi się wybudowanie zakładu przetwórstwa warzywno-owocowego zdrowej żywności. Wówczas można by było wykorzystać potencjał naszego rozdrobnionego rolnictwa. Potrzebni są więc inwestorzy, których trzeba szukać w kraju lub za granicą. W tym wypadku, moim zdaniem, powinni pomóc nasi posłowie ziemi krakowskiej. Przed wyborami nawiedzają Sulkowice (i ci z prawej, i ci z lewej) i obiecują... Potem cisza, aż do następnych wyborów.

Nasza gmina nie jest typowo rolnicza. Przeważają gospodarstwa 1-, 2-hektarowe. Dochód ludności pochodzi z pracypozarolnictwem lub z emerytur i rent inwalidzkich. Samych eme-



rytów i rencistów – byłych pracowników FN Kuźnia jest 750 (więcej niż obecna załoga Fabryki).

Z tak małych gospodarstw nikt nie wyżyje na pewnym poziomie. Ludzie starzy, przywiązani do ziemi, nie mają już siły pracować na roli, a młodzi nie widzą perspektyw i nie garną się do rolnictwa. W związku z tym poszerza się w naszej gminie areal ziemi leżącej odłogiem. Aż się prosi, aby powstała jakaś inwestycja. Nie każdy młody człowiek ma smykałkę do założenia biznesu, albo na biznes nie ma pieniędzy. Moim zdaniem, ziemia nie powinna leżeć odłogiem – powinna być uprawiana przez młodych ludzi chociażby dlatego, by chować krówkę i nie kupować w sklepie mleka, śmietany, masła; chować w chlewiku ze dwie świnki, plantując zboże i ziemniaki na ich wykarmienie. Jednym słowem produkować dla własnego użytku i w ten sposób zaoszczędzić budżet rodzinny.

Pamiętam, że przed wojną moja matka posiadała 2 morgi pola, dzierżawiła drugie tyle (w sumie 2 hektary). Ojciec zmarł mając 50 lat. Mama nie mając emerytury musiała jednak z tego gospodarstwa utrzymać 7-osobową rodzinę. Zanim poszedłem do szkoły podstawowej (wówczas nazywanej powszechną), mama budziła mnie o 5 rano, żebym pasł 2 krowy i jałówkę. Kto dziś krowy pasie?! Po powrocie ze szkoły wraz z bratem i siostrą trzeba było iść do lasu i takim bosakiem, jak mają strażacy, ale zrobionym z sierpa i długiego kija ścinało się z sosen i świerków suche konary, żeby było czym palić pod piecem kuchennym. Potem znów pasienie krow, a wieczorem przy lampie naftowej odrabianie lekcji. Chleba się nie kupowało, tylko struclę na święta. Matka w każdy piątek piekła w piecu chlebowym 5 dużych chlebów jak koła, na kwasie, z dodatkiem gotowanych ziemniaków i kwaśnego

mleka, żeby nie wysychał. Co to był za chleb! Jeszcze dziś czuję jego smak. Która gospodyni piecze dzisiaj chleb? Znam jedną a mianowicie panią Helenę Latoń (koło strażnicy). Żywność była ekologiczna – bez nawozów sztucznych, jedynie na oborniku. I tak dzięki Bogu przeżyłem 73 lata jako najmłodszy z rodzeństwa, najstarsza siostra ma 90 lat.

Niech ludzie nie mówią, że im się nie oplaca gospodarować nawet na niewielkim areale. Kiedy byłem młodszy, żona żyła, miałem pracę, ale i sporo długów, bom dom budowałem. Przez 7 lat chowałem corocznie 1-2 świnki, mimo że nie miałem gruntu. Kupowałem otręby i śrutę, zbierałem po polach mąkę, pokrzywy, żywakost. Gotowałem tzw. zacierkę...

Jak wiadomo, pracuje Pan w kole emerytów przy FN Kuźnia.

Tak, od 15 lat jestem przewodniczącym tego koła. Nasze koło istnieje od 35 lat. Jego założycielem był śp. Władysław Bębenek. Obecnie zarząd koła składa się z 5 osób i jest pośrednikiem między emerytami a dyrekcją Fabryki. Dawniej fabryka naliczała większe fundusze na cele socjalne, również dla emerytów. Organizowaliśmy dla emerytów pielgrzymki i wycieczki za 50% odpłatnością. Wyjeżdżaliśmy na trzytygodniowe wczasy do domku letniskowego fabryki w Zawoi. Odbywały się coroczne spotkania dyrekcji Fabryki z wszystkimi emerytami i rencistami, którzy otrzymywali nagrody pieniężne i przy okazji dowiadywali się o sytuacji ekonomicznej Fabryki. Obecnie zarząd koła również spotyka się z dyrekcją omawiając różne sprawy bytowe emerytów. W różnorodnych nieszczyściach zarząd opiniuje podania o zapomogi losowe, kierowane do dyrekcji lub związku zawodowego Fabryki. Muszę zaznaczyć, że obecna dyrekcja, a szczególnie pan dyr. Jan Ostafin, pamięta o dawnych pracownikach, którym np. z okazji Bożego Narodzenia przyznają upominki. Ja przy różnych okazjach przypominam panom z dyrekcji, że oni też kiedyś pójdą na emeryturę i wówczas miło im będzie, jeśli ktoś o nich będzie pamiętał.

Kolejna Pana funkcja społeczna to...

...prezes Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych w Sułkowicach. Jestem ze środowiska Armii Krajowej. Przysięgę złożyłem 15 maja 1943 r. przed komendantem Oddziału Terenowego (partyzanckiego) Franciszkiem Zajacem ps. „Lubończyk” oraz szefem szkoleniowym Józefem Nowakiem ps. „Pilot”. Oddział ten obejmował Siepraw, Świątniki Górne, Zakliczyn, Zawadę. Rotę przysięgę pamiętam: *W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski kładę rękę na ten Święty Krzyż – znak Męki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia.*

Zweryfikowany jestem przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie.

W roku 1946, by uniknąć represji, bo takie były czasy, wyjechałem na Ziemie Zachodnie do Jeleniej Góry, gdzie ukończyłem gimnazjum mechaniczne.

O zarządzie związku kombatantów już „Klamra” pisała w tym roku. Dziś dodam, że ostatnio udało mi się załatwić zapomogi (na kwotę 5.300 zł) z Państwowego Funduszu Kombatantów dla 19 członków naszego koła, którzy chorują i muszą dużo płacić za lekarstwa.

Myślę, że w przyszłym roku pan redaktor „Klamry” będzie na naszym zebraniu i napisze o problemach kombatantów w gminie Sułkowice.

Oczywiście będę, ponieważ świetlane życiorysy kombatantów musimy zachować w pamięci. „Klamra” nadal będzie publikowała wspomnienia sprzed lat.

Na zakończenie naszej rozmowy taki tytuł: Panie przewodniczący – święty Mikołaju! (Pan Pitał się uśmiecha i pokazuje mi liczne zdjęcia, z których dwa zamieszczamy w gazecie.)

Prawie 40 lat temu, kiedy moi synowie byli małymi chłopcami, chciałem im zrobić radochę. Pan Władysław Bębenek jako dobry plastyk zrobił mi brodę, która mi służyła wiele lat, a pani Julia Świątłoń uszyła mi mitrę biskupią, bo przecież św. Mikołaj był biskupem a nie żadnym wyrośniętym krasnalem z Laponii. Szaty kościelne pożyczałem od księży proboszczów. W późniejszym okresie miałem własne „umundurowanie” podarowane mi przez prowincjała ojców Pijarów w Krakowie, gdzie przebywał mój brat – w tej chwili już 83 letni. Dawał mi ślub w starym kościele w Sułkowicach i wszystkim moim synom. I tak się zaczęło moje „mikołajowanie”.

W latach 60-tych kupiłem sobie motocykl w finkę, którym przemieszczałem się po Sułkowicach. Śmiesznie to wyglądało, jak te szaty fruwały. Potem zaczęły się przedszkola w Sułkowicach, Rudniku i Biertowicach. I tak do tej pory. Przed dniem św. Mikołaja rozdzwania się telefon, wszyscy chcą, bym w ten jeden dzień przybył. Dopóki byłem młodszy, silniejszy, to mogłem tam być, ale teraz jako już stary św. Mikołaj szybko się męczy. Jest to okres zimowy – w przedszkolach i domach napalone, człowiek się spoci w tych sztach, wyjdzie na pole i zaziębienie gotowe.



Z drugiej strony radość dzieci, ich rozanielone twarzyczki powodują, że dopóki mogę, będę je odwiedzać w grudniu. Nie jeżdżę już motorem, jestem wożony samochodem (i to nie byle jakim) organizatorów. Ostatnie 3 lub 4 lata zaprasza „mnie” dyr. Kuźni do Jachówki, gdzie mieszka. Tam jego żona Hania organizuje w strażnicy „Mikołaja” dla dzieci. Muszę wspomnieć, że co roku Kuźnia organizuje „Mikołaja” dla dzieci pracowników Fabryki. I trudno odmówić, skoro w Fabryce pracowałem 35 lat, a 2 lata temu związek zawodowy kupił mi nową brodę.

Ale chyba na tym zakończymy ten wywiad? Nie?!

Panie przewodniczący – św. Mikołaju. Mógłbym jeszcze Pana godzinami słuchać. Na dziś więc zakończymy...

... życzeniami dla mieszkańców Sułkowic:

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę wszystkim zdrowia, pogody ducha, zgody między sąsiedzką, darowania urazów.

Życzę, aby budując ogrodzenie, każdy popuścił po 25 cm na dogodny dojazd do domów. Żebyście się nie kłócili o przysłowiową miedzę, bo życie szybko przeleci i nikt na tamten świat niczego nie zabierze.

Żeby się Wam darzyło w komorze i oborze,

żeby się rodziły ziemniaki jak obłoki, pszenica jak magłownica, a owies jak jo jest.

Młodym żonkosiom w każdym kątku po dzieciątku.

A młodzieży – by miała lepiej niż ja w swej młodości.

Najserdeczniej dziękuję za rozmowę.

Z Panem Eugeniuszem Pitałą rozmawiał
Stefan Bochenek

Tragiczna sytuacja bezrobotnych w gminie Sułkowice

Aż 688 osób bezrobotnych jest w naszej gminie. Na posiedzeniu Komisji ds. Przeciwdziałania Bezrobociu, Zdrowia, Opieki Społecznej i Spraw Socjalnych radzono zatem, jak przeciwdziałać bezrobociu. Zarówno członkowie komisji jak i przedstawiciele firm stwierdzili, że perspektywy znalezienia pracy w gminie nie są obiecujące.

Przedstawicielki Powiatowego Urzędu Pracy w Myślenicach p. Marzanna Wachowska-Suder i p. Anna Profic mówiły:

„Powiatowy Urząd Pracy ułatwia bezrobotnym powrót na rynek pracy realizując programy przeciwdziałania bezrobociu w oparciu o środki finansowe przyznane przez Krajowy Urząd Pracy. Przewidują one zatrudnienie bezrobotnych w ramach prac interwencyjnych, robót publicznych, umów absolwenckich, aktywizację bezrobotnych w ramach szkoleń, umów stażowych. P. prezes Krajowego Urzędu Pracy po raz pierwszy w historii działania Urzędu nie przewidziała środków finansowych na pożyczki dla bezrobotnych. Pomimo tych utrudnień pożyczki są udzielane”. Z tej formy pomocy skorzystała w roku 1999 jedna osoba z naszej gminy – powstała firma usług transportowych, a w roku bieżącym dwie osoby – na działalność handlową oraz punkt usług krawieckich.

Prace interwencyjne, czyli zatrudnienie bezrobotnych w wyniku umowy zawartej przez pracodawcę z kierownikiem Urzędu Pracy – ta forma pomocy adresowana jest głównie do długotrwale bezrobotnych (bez pracy powyżej 12 miesięcy). W r. 1999 z tej formy skorzystało 3 osoby; w bieżącym zatrudnienie w ramach prac interwencyjnych podjęło 19 osób.

Roboty publiczne

Organizatorami robót są samorządy lokalne lub instytucje użyteczności publicznej oraz organizacje zajmujące się statutowo problematyką ochrony środowiska, kultury, oświaty, sportu, tu-

rystyki, opieki zdrowotnej i opieki społecznej, a także spółki wodne i ich związki. Ta forma również kierowana jest do osób, które długotrwale bezskutecznie poszukują pracy. W 1999 r. w ramach robót publicznych pracę podjęły 3 osoby, a w bieżącym tylko 2.

Umowy absolwenckie, czyli zatrudnienie bezrobotnego absolwenta w pełnym wymiarze czasu pracy w wyniku umowy zawartej przez pracodawcę z Powiatowym Urzędem Pracy, przewidującej częściowy zwrot poniesionych kosztów zatrudnienia – w 1999 r. z tej formy pomocy skorzystało 6 absolwentów; w bieżącym w ramach umów absolwenckich pracę podjęło 8.

Umowy stażowe – „oznacza to nabywanie przez absolwenta umiejętności praktycznych do wykonywania pracy przez wykonywanie zadań w miejscu pracy bez nawiązania stosunku pracy z pracodawcą”. W roku 1999 staż podjęło 14 absolwentów, w bieżącym 10.

Szkolenia bezrobotnych organizowane są w oparciu o kierunki szkoleń opracowane na podstawie analiz z zakresu: ofert pracy będących w dyspozycji Urzędu, struktury zawodowej osób zarejestrowanych w Urzędzie, zainteresowań osób poszczególnymi kierunkami szkoleń, efektywności szkoleń zakończonych w latach 1998-1999.

Urząd w roku 2000 zorganizował szkolenie w zakresie różnych kursów, np. komputerowy, obsługi kas fiskalnych dla sprzedawców.

W r. 1999 ze szkoleń organizowanych przez Urząd skorzystało 13 osób, w bieżącym 10.

Zatrudnienie osób niepełnosprawnych

Od kilku lat osoby niepełnosprawne podejmują pracę głównie na stanowiskach utworzonych w ramach środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Na terenie miasta i gminy Sułkowice funkcjonują dwa zakłady pracy chronionej zgłaszające potrzeby zatrudnienia osób niepełnosprawnych są to: Producent Narzędzi JUOCO w Sułkowicach, Pol-Met w Krzywaczce.

Ponieważ w obydwu przypadkach są to zakłady ślusarsko-kowalskie, zatrudniają więc mężczyzn z uwagi na rodzaj wykonywanej pracy.

Również na terenie gminy Myślenice istnieją zakłady pracy zatrudniające osoby niepełnosprawne, jednak aktualnie najczęściej potrzebę zatrudnienia zgłaszają zakłady mające siedzibę na terenie gminy Pćim.

Po tej wyczerpującej wypowiedzi (*red. ją streścił*) rozpoczęła się długa dyskusja, z której wynotowaliśmy glosy dot. naszej gminy.

Franciszek Skorut (właściciel POL-MET): Chciałem zatrudnić osoby niepełnosprawne, jednak z Urzędu Pracy dostałem odpowiedź, że takich nie ma. Muszę zatem sam ich szukać. Rencista woli zatrudnić się „na czarno”, ponieważ nie musi zwracać części renty”.

Przedstawiciel Kuźni dyr. Karol Gatlik:

W związku z odejściem Stanleya ze Sulkowic pracę traci kilkadziesiąt osób tam zatrudnionych. Kuźnia ma moralne prawo, by ich etapami zatrudniać. To byli nasi najlepsi pracownicy. I tak od stycznia zatrudnimy kowali. Nie możemy na raz wszystkich przyjąć. W tej chwili mamy 150 podań o pracę.

Kazimierz Skorut (właściciel SUŁ-MET):

Nie jesteśmy w stanie unieść wszystkich składek, podatków. Musiałem obniżyć ceny o 10%. Rynek jest niepewny, spada opłacalność produkcji.

Kilku dyskutantów krytykowało profile kształcenia ZSZ na Zielonej: Ta szkoła kształci przyszłych bezrobotnych. Powinna reagować na zmiany w zatrudnieniu.

„Obróbka skrawaniem dla dziewczyny lub całe klasy przygotowujące do pracy w administracji – to nie ułatwia młodym znalezienia pracy. Szkoła powinna reagować na potrzeby rynku pracy, ale co zrobić, gdy nie ma pieniędzy na zmianę profilu nauczania?” (*zob. „Dziennik Polski” z 23 listopada*)

Burmistrz Józef Mardaus stwierdził w podsumowaniu, że pomoc gminy polega na stwarzaniu firmom warunków do inwestowania. Władze liczą na zainteresowanie przedsiębiorców nowymi terenami pod działalność przemysłową i usługową, wytyczonymi w Krzywaczce, Biertowicach oraz Sułkowicach.

Stefan Bochenek

PS. „Klamra” jest pismem Rady Miejskiej i powinno się zamieszczać nie tylko sprawozdania z sesji, ale również komisji. Nadal jednak redakcja nie jest informowana o pracach komisji. Powyższy tekst powstał dlatego, że od p. Anny Moskal dostaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w obradach komisji. Oczywiście skrzętnie z tego skorzystaliśmy.

Czy pozostałe komisje poinformują nas wreszcie o swej pracy? Czy nadal o ich działalności będziemy mogli tylko przeczytać w „Dzienniku Polskim” lub „Gazecie Krakowskiej”? (*zob. ostatnia „Klamra”*)

Dlaczego redakcja nie jest powiadamiana o różnych spotkaniach w Urzędzie Miejskim? (B)

Bezrobotni według wieku

wiek	15-17	18-24	25-34	35-44	45-54	55-59	ponad 60
ogółem 688	6	272	165	156	86	2	1
kobiety 395	3	161	108	89	34	0	0

Bezrobotni według wykształcenia

wykształcenie	I	II	III	IV	V
ogółem 688	6	188	24	337	133
kobiety 395	2	146	23	164	60

Bezrobotni według czasu pozostawania bez pracy

czas bez pracy	do 1 mies.	1-3 m-ce	3-6 m-cy	6-12 m-cy	12-24 m-ce	ponad 2 lata
ogółem 688	62	82	114	157	150	123
kobiety 395	25	41	59	77	95	98

Objaśnienie:

I wykształcenie wyższe, II policealne i średnie zawodowe, III ogólnokształcące, IV zawodowe, V podstawowe

Ukarac chuliganów raz a dobrze

(wywiad z komendantem policji w Sulkowicach Andrzejem Prokockim)

- Panie Komendancie. Jak wiadomo, w tym roku losy komisariatu w Sulkowicach, a właściwie jego „być lub nie być” stało pod znakiem zapytania. Jednak nie o tym chciałem z Panem rozmawiać. Do dzisiejszego spotkania skłoniło mnie raczej zdarzenie z ubiegłego tygodnia, którego skutki wszyscyśmy mogli zobaczyć po weekendzie, w poniedziałek 20 listopada. Na pewno każdy, kto pojawił się rano w okolicach rynku, mógł zobaczyć zdewastowaną budkę telefoniczną przy Urzędzie Miejskim. Tym razem chuligaństwo nie ograniczyło się do wyrwania jedynie słuchawki. Wybita szyba, zdjęte drzwi ułożone na trawniku, zniszczony dach. Zniszczeniu uległa również tablica reklamowa na księgarni.

- Rzeczywiście noc z soboty na niedzielę (18 na 19 listopada) zaowocowała całą serią chuligańskich wybryków. Nie tylko budka przy Urzędzie Miejskim została zdewastowana, również w tej przy komisariacie urwano słuchawkę. Ponadto mamy dwa oficjalne zgłoszenia osób prywatnych, u których wybito szyby.

- Czy wiecie, kto to zrobił?

- W tej chwili mamy absolutną pewność co do sprawców, lecz niestety nie dysponujemy dowodami. Mamy ustaloną grupę, z niej wytypowaliśmy dwie osoby, które na pewno uczestniczyły w sobotnio-niedzielnej demolce. Jednym słowem wiemy na pewno, że tych wszystkich zniszczeń dokonała ta sama grupa. Wiemy, skąd wyszła, jaką trasą szła, jak dewastowała, natomiast osoby, od których posiadamy te informacje, nie chcą wystąpić oficjalnie jako świadkowie. My oczywiście musimy to uszanować i jako policja dolożymy wszelkich starań (zresztą cały czas nad tym pracujemy), aby sprawców takich chuligańskich wybryków ukarać raz a dobrze.

- Od osób, z którymi rozmawiałam wiem, że gdy niszczone budkę w rynku, był wielki hałas. Komisariat jest położony vis a vis miejsca zdarzenia. Jak to się stało, że policja nie zareagowała? Czy w soboty i niedziele komisariat jest zamknięty?

- Oczywiście, że nie. Pracujemy normalnie z tym, że mamy do dyspozycji zamiast dwu, tylko jeden radiowóz. Zdarzenie miało miejsce w nocy – my wówczas oddziałujemy prewencyjnie. Od jakiegoś czasu mamy dyskotekę na 3 tys. osób w Izdebniku. Teoretycznie jest to teren podległy Kalwarii. Niestety, za ogrodzeniem droga i pozostałość terenu jest naszym terenem. Nawiazaliśmy współpracę z komisariatem w Kalwarii. Wspólnie zabezpieczamy to miejsce, wspólnie się uzupełniamy. To właśnie stamtąd wypływa zagrożenie, które istnieje zawsze przy tak dużym lokalu. Stąd większość naszej uwagi skierowaliśmy w tamtą stronę. Dodać muszę, że od momentu zamknięcia dyskoteki w restauracji „Kowalska”, nie zdarzały się tego typu wybryki. Poza tym fakt, że właśnie w soboty dysponujemy tylko jednym radiowozem z powodu braku ludzi, a także masy różnych innych dodatkowych zadań, jakie ciąży na policji powoduje, że nie jesteśmy w stanie upilnować wszystkiego. Np. dzisiaj dwie osoby na polecenie sądu mamy dowieźć do Krakowa, jedną do szpitala, drugą do sądu. Na szczęście tak się złożyło, że obydwie mniej więcej w tym samym czasie, więc możemy to załatwić jed-

nym kursem. Takie konwojowanie zabrało mi jeden radiowóz i trzech policjantów.

- Aż trzech policjantów do dwóch osób?!

- Tak, takie są przepisy odnośnie konwojowania osób i tego musimy przestrzegać. W takim wypadku na komisariacie zostaje dwóch policjantów i jeden radiowóz. To jest tylko jeden z przykładów. Policja jest obciążona naprawdę wieloma różnymi zadaniami (dużo czasu pochłania biurokracja). Często organizowane są różnego rodzaju wspólne akcje policji, na które również muszą oddelegować ludzi. W grudniu rozpocznie się akcja „Stroisz” – związana z nielegalną wycinką drzewek i gałęzi jodłowych, akcja „Przewoźnik” – nielegalny transport drzewa czy akcja „Pomiar” – związana z ruchem drogowym. Takie akcje jeszcze bardziej uszczuplają i tak już skromną obsadę policyjną. Poza tym ograniczają nas limity paliwa, które częściowo finansuje nam gmina. Tak więc, jak pani widzi, rzeczywistość naprawdę nie jest wesoła

- Zgadzam się z Panem, że macie za mało ludzi, że brak odpowiedniego sprzętu, że limity na paliwo. To wszystko prawda, ale niestety ludzie oceniają was po rezultatach, po tym, co widzą, a każde takie zdarzenie jakie miało miejsce ostatnio rzuca cień na policję.

- Społeczeństwo, szczególnie w Sulkowicach, nie jest szczodre do współpracy.

- Obecne czasy nie napawają optymizmem, a ludzie nie czują się bezpiecznie. Każdy się boi o siebie i o swoją rodzinę. To chyba normalne?

- Tak, ale dlatego my jako sama policja nie jesteśmy w stanie nad wszystkim zapanować, to po pierwsze, ale później żeby skutecznie doprowadzić do ukarania winnego to tym bardziej. Tu na pewno społeczeństwo musi nam pomóc.

Podam prosty przykład. Pewnego dnia przysłała na komisariat kilkunastoosobowa grupa młodocianych (15, 16 lat), którzy skarżyli się iż zostali ofiarami wymuszeń rozbójniczych. Sprawa na pozór wydaje się prosta: mamy świadków (ofiary) i znamy przestępców. Niestety, nie doszło do żadnych czynności procesowych, ponieważ rodzice dzieci nie wyrazili chęci współpracy. Z naszej strony były podjęte szerokie działania. Ja sam osobiście byłem w szkole na spotkaniu z rodzicami przy okazji wywiadówki. Apelowalem do wszystkich rodziców. Jeszcze na samym spotkaniu kilku z nich zgłosiło się do współpracy z nami. Niestety, skończyło się tylko na deklaracjach dobrej woli. Gdy przyszło do konkretnych zeznań obciążających sprawców, rodzice wycofali się twierdząc, że ich dzieci będą musiały chodzić jeszcze cztery lata do tej szkoły, że to dla ich dobra lepiej przemilczeć całą sprawę. Próbowałem im tłumaczyć, że właśnie dla dobra swoich dzieci i po to, aby nie powtórzyła się sytuacja w przyszłości, nie powinni się wycofywać. Co dziwi jeszcze bardziej to fakt, iż poszkodowanych była spora grupa.

- Jest to nie tylko smutne, ale i przerażające. Jeśli spora grupa ludzi ulega i pozwala na to, aby przestępcy mogli czuć się bezkarni, to właściwie trudno się dziwić pojedynczej ofierze, która tym bardziej się boi. Pytanie tylko, gdzie

leży granica tego strachu, w którym momencie obudzi się w człowieku bunt i chęć ukarania sprawców. Jaką krzywdę trzeba wyrządzić drugiemu człowiekowi, abyśmy nie milczeli, tylko walczyli po prostu o sprawiedliwość?

- Kolejny przykład jak trudno ludziom się zdobyć na to, aby konsekwentnie współpracować z policją i nie wycofywać się wówczas, kiedy można udowodnić winę, to interwencja domowa, których na naszym terenie jest bardzo dużo. Znekana, bita żona, znerwicowane dzieci, matka, ojciec, wszyscy domownicy po przybyciu policji twierdzą, że to co się dzieje, jest nie do wytrzymania, że sytuacja powtarza się od lat, że tak dłużej być nie może. Wszyscy zgodnym głosem chcą wnieść sprawę do sądu. Podobnie jest rano następnego dnia, kiedy żona zjawia się u nas w komisariacie. Przyjmujemy protokół, wszczynamy postępowanie. Należy wspomnieć, że papierkowa praca związana z taką sprawą pochłania naprawdę wiele czasu. Z tym musimy się pogodzić. Najważniejsze, żeby nie poszła ona na marne. Po dwóch tygodniach przesłuchujemy świadków, zbieramy dowody, aby skutecznie załatwić sprawę w sądzie. I w tym momencie co się dzieje. Żona, cała rodzina twierdzą, że delikwent się poprawił i chcą wszystko wycofać. Oznacza to, że wszystko to, co wcześniej powiedzieli, już się nie liczy, natomiast my w związku z tym, że jest to postępowanie ścigane z urzędu, musimy dalej pracować. Musimy wyczerpać wszystkie możliwości postępowania. Kiedy zbierzemy odpowiednie dowody, występujemy z aktem oskarżenia, jeśli nie umarzamy sprawę. Zaś za dwa tygodnie, jeśli nie ma już sprawy, a żona dostanie pismo o umorzeniu postępowania, sytuacja się powtarza. Dlatego wprowadzono tzw. niebieskie karty. Mają one na celu ukrócenie przestępstw związanych z przemocą w rodzinie. Interwencje policji są odnotowywane w tych kartach, do nich dołącza się obdukcje lekarskie itd. W momencie gdy rodzina chciała by się wycofać z zeznań, wówczas te karty służą jako dowód i nasza praca nie idzie na marne.

- Panie Komendancie. Kończąc naszą rozmowę, chciałabym zapytać, czego życzyłby Pan mieszkańcom naszej gminy w nadchodzącym Nowym Roku 2001?

- Wszystkim mieszkańcom chciałbym życzyć przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa i chęci współpracy z nami.

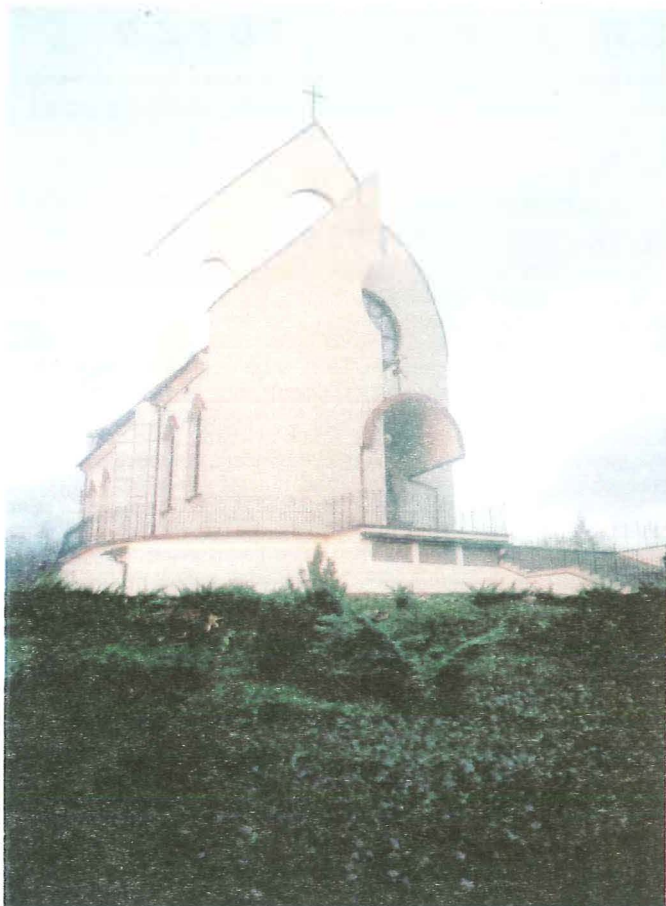
- Dziękuję Panu za rozmowę.

Monika Bochenek

PS. Pan Komendant przy autoryzacji tekstu wywiadu poinformował:

1 grudnia o godz. 15.30 ZSZ w Sulkowicach powiadomił nas o telefonie informującym o podłożeniu bomby w jednej z szafek znajdujących się w szatni. Zgłoszenie to potraktowano poważnie. Zawiadomiliśmy straż pożarną, pogotowie ratunkowe, pogotowie gazowe, energetyczne, grupę pirotechniczną z KPP Myślenice, użyto również psa do wykrywania ładunków wybuchowych z komendy wojewódzkiej.

Na szczęście po dwugodzinnej akcji okazało się, że był to fałszywy alarm.



Szczęść Boże orkiestrze dętej z Rudnika

Jubileuszowe uroczystości 80-lecia istnienia orkiestry dętej w Rudniku rozpoczęła Msza św. w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbe. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił proboszcz Rudnika **ks. Aleksander Zemla**. Na początku powiedział: *W naszej społeczności świętujemy 80-lecie założenia naszej orkiestry. W y r a ż a m y wdzięczność tym ludziom, którzy odeszli. Powierzamy ich Bożemu miłosierdziu. Mszę św. odprawiamy za zmarłych i żywych członków orkiestry, za ich rodziny.*



W kazaniu ks. proboszcz snuł refleksje historyczne o Święcie Niepodległości. Mówił o znaczeniu wolności dla każdego człowieka, wplatając w swą wypowiedź słowa Pisma św. oraz wierszy Mickiewicza i Słowackiego.

Euch prawy i czysty skłania człowieka do czynienia dobrego dla doczesności i wieczności. Takim był Chrystus, apostołowie, św. Brat Albert, Matka Teresa i wielu innych. Euch rozstrzyga o losie człowieka, o losach świata. Takim duchem byli ogarnięci ci, którzy zakładali orkiestrę w Rudniku. Zakładali ją z myślą o tutejszym społeczeństwie. Grając wlewali radość w serca, a przez to zachęcali do czynienia dobra. Dzięki Bogu za tych ludzi. Ci, którzy nadal grają, to również ludzie wielkiego ducha. Niech Bóg ich umacnia w dobrem. Szczęść Boże orkiestrze – zakończył swą podniosłą homilię ks. Zemla.

Podczas Mszy św. orkiestra grała (jak zwykle) tak, że wierni mogli w pełni zatopić się w modlitwie. A modlono się w różnych intencjach: za Kościół i Papieża, za Ojczyznę, za tych, którzy oddali życie za Polskę, za zmarłych członków orkiestry, za obecnie w niej grających i ich rodziny.

Trzeba pamiętać o tych, którzy już odeszli do Pana: **Józef Koziel, Jan Koziel, Henryk Koziel, Józef Piątek, Franciszek Bargiel, Stanisław Garbień, Julian Duda, Józef Piechota, Jan Profic, Jan Kaleta, Władysław Biela, Stefan Bargiel, Stanisław Bylica, Stanisław Magiera, Edward Szuba.**

Trzeba również wymienić i tych, którzy swą grą „wlewają radość w serca i zachęcają nas do czynienia dobra”: **Stanisław Koziel (kapelmistrz), Jan Koziel, Kazimierz Biela, Stanisław Duda, Jerzy Duda, Jan Duda, Marian Profic, Czesław Kaleta, Krzysztof Kaleta, Marian Przala, Marian Przala jr, Bogusław Przala, Ireneusz Przala, Sławomir Przala, Piotr Falc.**

(cd na str. 11)

Szczęść Boże orkiestrze dętej z Rudnika (dokończenie ze str. 10)

Obyście doczekali rocznicy 100-lecia
– życzył orkiestrze ks. proboszcz na zakończenie Mszy św.

Z kościoła przeszliśmy na cmentarz... Popłynęły na lasy i pagórki, do zagród i pól pielgrzymkowe melodie, które corocznie od 80 lat rudniczanie grają na kalwaryjskich drózkach. Melodie tak drogie tym, co tu spoczywają po ziemskim życiu.

Następnie orkiestra, druhowie ze straży pożarnej ze sztandarem i uczestnicy Mszy św. przemaszerowali do Domu Kultury, gdzie odbył się bankiet. Najpierw członek orkiestry, a zarazem wiceprzew. Rady Miejskiej Marian Przłał powitał zebranych, następnie chwilą zadumy wspomniano zmarłych członków orkiestry. Gmina Sułkowice uhonorowała orkiestrę adresem gratulacyjnym, a dla kapelmistrza Stanisława Kozieła burmistrzowie wręczyli dyplom, symboliczną batutę i kwiaty. (zob. zdjęcie na 1 str.) Na dyplomie czytamy:

Dyplom dla Kapelmistrza
ORKIESTRY DĘTEJ

w RUDNIKU
STANISŁAWA KOZIEŁA

za długoletnią pracę
na rzecz krzewienia kultury
na terenie Gminy Sułkowice
Sułkowice, 11.11.2000
Burmistrz Józef Mardaus

Nie było większych przemówień, lecz serdeczna rozmowa, rozmowa, jaka tylko może się toczyć między ludźmi sobie bliskimi. Oczywiście nie obeszło się bez znakomitego koncertu jubileuszowego.

Dziennikarka „Gazety Krakowskiej” Anna Witalis-Zdrzenicka w dwa dni później (13 listopada) napisała w zakończeniu artykułu pt. Graja od 80 lat: Podczas spotkania przy stole orkiestra pokazała, że są nie tylko do różańca, nie tylko do oficjalnych uroczystości, ale i do tańca.

Redakcja „Klamry” życzy orkiestrze tego samego co ks. proboszcz. Zapewne do tych życzeń dołączają się mieszkańcy Rudnika i ... Harbutowic, którzy są ogromnie wdzięczni orkiestrze za grę na uroczystościach kościelnych.

Szczęść Boże orkiestrze z Rudnika.
Stefan Bochenek

Podzielić się z drugim II Spotkania Integracyjne



Zespół DPS Harbutowice

**Zaprosił mnie tu dzwonek św.
Alberta – powiedział do uczestników
II Spotkań Integracyjnych Kardynał
Franciszek Macharski.**

Spotkanie odbyło się w Zespole Szkół Medycznych w Myślenicach na Zarabiu. Najpierw przed szkolną aulą Kardynała powitali kwiatami Danusia Dróżdź i jej dwaj koledzy z Domu Pomocy Społecznej w Harbutowicach (zob. zdjęcie na ostatniej str.) Nasz Arcypasterz z czułością przytulił ich do serca.

W zapelnionej po brzegi auli z uwagą i przejęciem wysłuchaliśmy słów Kardynała:

- Dzwonek, który mnie dziś tu przyprowadził, dzwonił przy wózku Brata Alberta, kiedy jechał na krakowski Rynek. Tam były dobre krakowskie przekupki, które go obdarowywały tym, co miały na straganach. Brat Albert wracał do siebie, do dzielnicy nędzy. Chodził i stukał protezą – miał drewnianą nogę. Nogę stracił w powstaniu walcząc o niepodległość. Tam po drugiej stronie Raby stoi kościół św. Brata Alberta. Nawołuję nas, żebyśmy się podzieliли z drugim, żeby podtrzymać, podprowadzić, podpowiedzieć. Uczy nas, żeby być cierpliwymi.

Również starosta Ignacy Paniak wypowiedział zdania, które trzeba zapamiętać:

- Człowiek niepełnosprawny niczym nie różni się od innych ludzi. Tak samo czuje, rozumie, potrafi się bawić i śmiać, potrafi także wydajnie pracować. Trzeba tylko stworzyć mu godne warunki.

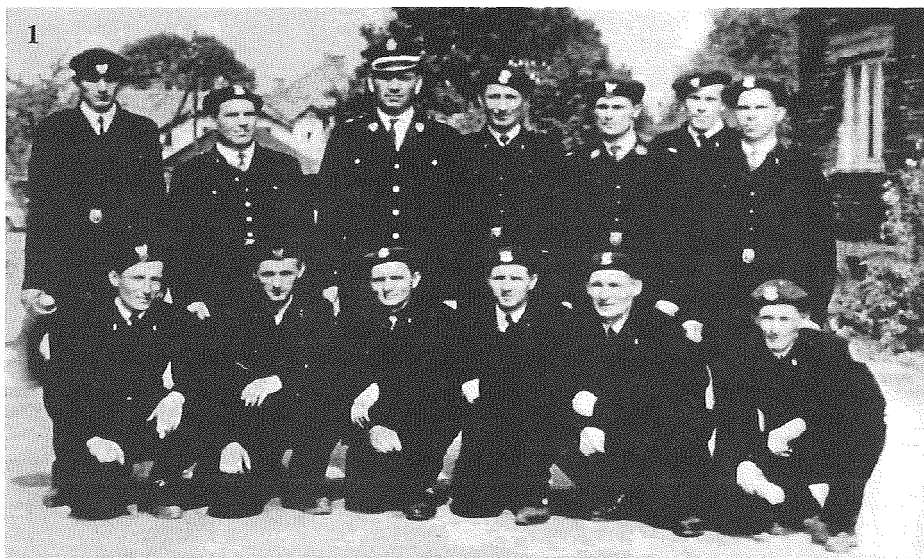
Takie warunki stwarzają domy pomocy społecznej. Niestety, często borykają się one z trudnościami, przede wszystkim finansowymi. Jak wiadomo, DPS z Harbutowic ma swój sklepik na sułkowskim rynku. Kupując tam wyroby, pomagamy niepełnosprawnym. Na szczęście są ludzie dobrej woli.

Powróćmy na spotkanie w Myślenicach. Na korytarzach można było kupić na aukcji naprawdę piękne rzeczy wykonane w domach pomocy. Tymczasem na scenie trwał koncert. Prowadził go Leszek Pniaczek czytając w przerwach wiersze Danusi Dróżdź. Publiczność gorąco oklaskiwała występy pensjonariuszy domów społecznych, razem z zespołem z Pcimia śpiewała piosenki biesiadne, zachwyciła się scenką pt. Dżungla (to nasi z Harbutowic!), czy wróżbami andrzejkowymi DPS z Trzemesznie. Wystąpił również zespół *Dobczyce 2000* i *Andrusy Krakowskie*. Spotkanie zakończyła wspólna zabawa.

Na stronach 16 i 17 publikujemy fragmenty gazetki Warsztatów Terapii Zajęciowej DPS w Harbutowicach. Kierownik Warsztatów Kazimierz Zachwieja przekazał nam te materiały na dyskietkach. Dziękujemy! Gazetkę redagują sami niepełnosprawni, umieją posługiwać się komputerem, a przede wszystkim pisać. I to jak pisać!

„Klamra” będzie nadal informować o DPS w Harbutowicach. Drukowaliśmy m. in. wiersz Danusi Dróżdź, która jest redaktorką „Naszej Rodzinki”. Stefan Bochenek

STRAŻACY Z KUŹNI



Na zdjęciu nr 1 (stoją od lewej): Kazimierz Sroka, Władysław Szczurek, Stanisław Świerczyński, Józef Ziembla, Stanisław Dzidek, Józef Profic, Edward Kaleta; (klęczą) Stanisław Kozlak, Franciszek Dzidek, Stanisław Ciaputa, Józef Bochenek, Stanisław Francuziak, Stefan Targosz

Zdjęcie nr 2 (od lewej): Władysław Szczurek (prezes ZOSP), Józef Profic, Michał Kozik (komendant OSP Sulkowice), Stefan Targosz, Stanisław Dzidek, Stanisław Świerczyński, Edward Kaleta, Jan Bochenek (z Jasienicy)

Zdjęcie nr 3: Prezes ZOSP Krzysztof Soból wręcza prezent od FN Kuźnia długoletniemu naczelnikowi jednostki Stanisławowi Świerczyńskiemu; obok b. dyrektor Kuźni Jan Jędrzejowski oraz kierownik Władysław Łabędź.

Zdjęcia z dawnych lat pożytych Stanisław Dzidek. Dziękujemy!

Zakładowa Ochotnicza Straż Pożarna działa w sulkowickiej Kuźni od 45 lat. Postanowili, że z tej okazji trzeba się spotkać.

Zaprosili więc przede wszystkim strażaków, którzy przeszli na emeryturę, dyrektora Fabryki, władze samorządowe, przedstawicieli OSP z gminy i komendanta powiatowego.

Nie zapomnieli o redaktorze, który oczy przecierał ze zdumienia, kiedy zobaczył tzw. stół szwedzki. Cóż, nowe czasy, europejskie. A jednak żał tych dawnych strażackich zabaw i spotkań tylko przy „strażackiej”, kawałku kielbasy i ogórkach. Żał tych komend typu: *Sulkowsko straż, witaom was! Równoj do Wawrzkowego plotu!*

Na szczęście listopadowe spotkanie strażaków w Kuźni przebiegało bez sztampy i wielkiej ceremonii. Spotkali się przecież druhowie, o których dyrektor Jan Ostafin krótko powiedział: Strażacy to rzetelna grupa w Fabryce, związana ze środowiskiem.

Komendant powiatowy Jan Tajduś podzielił się refleksją, że kiedy zaczął pracować, w powiecie były 3 zakładowe OSP: w Myślenicach (Galalit), w Pcimiu i Sulkowicach. Ostała się tylko jedna.

Burmistrz Józef Mardaus i wiceburmistrz Władysław Kołodziejczyk w imieniu władz gminy wręczyli prezesowi ZOSP Krzysztofowi Sobolowi okolicznościowy list i tak jak wszyscy złożyli strażakom życzenia.

Złotą Odznaką Zasłużony dla FN Kuźnia dyrektor Fabryki Jan Ostafin odznaczył **Jana Świerczyńskiego i Józefa Oliwę.** (zdjęcie nr 4)

Dyplom Uznania Za zasługi dla FN Kuźnia oraz długoletnią, ofiarną i rzetelną pracę w ZOSP dostali: **Stanisław Bernecki, Jacek Jędrzejowski, Wiesław Lenart, Franciszek Moskal, Wiesław Moron, Wacław Piechota, Tomasz Pitala, Tadeusz Świerczyński.**

Wkrótce w przyjacielskich rozmowach wspominaliśmy początki zakładowej straży. Najlepiej będzie, gdy te czasy i ludzi przypomną zamieszczone obok zdjęcia.

Do zobaczenia na jubileuszu 50-lecia.

Stefan Bochenek

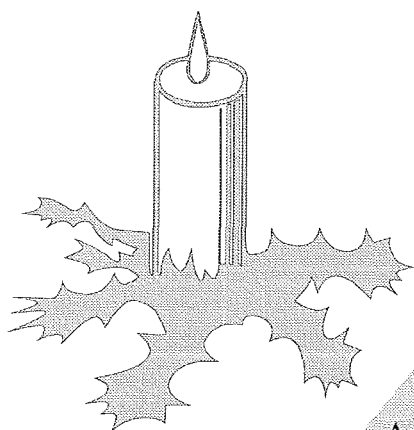
GIMNAZJALISTA

DODATEK INFORMACYJNY UCZNIÓW
GIMNAZJUM W SUŁKOWICACH

Nr 10

Riech Cud Bożego Narodzenia wypełni serca Czytelników radością i pokojem,
a w zbliżającym się roku Nowego Milenium
życzymy spełnienia wszystkich oczekiwań i planów.

Redakcja

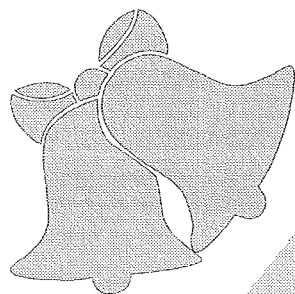


Wigilia... Co to znaczy?

Śniegu biel	Spisek Heroda
Słońca blask	Gwiazdy uroda
Zapach świec	Narodziny Jezusa
Dziecka śmiech	Diabła pokusa
Choinki szept	Drewniana szopka
A może bombek szmer?	A może czar złóbka?

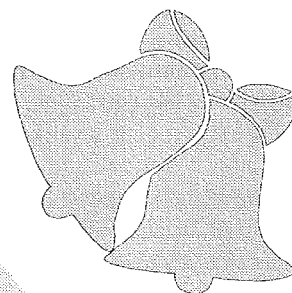


Rys. Ania Starzec



Wigilia... Co to znaczy?

Spotkanie rodziny	Dzień jeden
Radość dzieci	Rok cały
Delikatność opłatka	Dzień Jezusa chwały
Opowieść dziadka	Kilku pasterzy
Obiad świąteczny	Nakrycie dla gości
A może... prezenty?	A ziemia w miłości



Miłość Wigilia... Co to znaczy?

Ostatnie bale w XX wieku

Andrzejki w Rudniku

Pod tą nazwą kryje się andrzejkowa zabawa klas drugich. Dyskoteka ta odbyła się 22 listopada w Rudniku. Zabawa zaczęła się o 16, a zakończyła o 20.30. Tak więc trwała ona cztery i pół godziny, czyli tyle, na ile zaplanowało ją grono pedagogiczne z komitetem rodzicielskim. Dorośli zapewнили młodzieży z z Harbutowic, Sułkowic i Biertowic przywóz i odwóz do domów.

Bawiliśmy się w nowoczesnej sali gimnastycznej. Nagłośnienie i grane piosenki były bardzo dobre. Tłoku nie było, chociaż prawie wszystkie klasy pojawiły się w całym swoim gronie i każda z tych klas całymi zespołami prezentowała

swój kunszt taneczny. Jedynie bardzo nieliczne ponuraki podpięły ściany.

Na tej zabawie zjawiła się pani redaktor z „Gazety Krakowskiej”, która przeprowadziła wywiad z Małgorzatą Kurek (kl.2 f), Jolantą Blak (.2 j), Anną Starzec (2 h), Joanną Starzec (2 g) i Adamem Ostafinem (2 f).

Uważam, że ta zabawa udała się na „102”. Atmosfera na parkiecie była bardzo gorąca i wciągająca. Moim zdaniem i wszystkich innych uczniów takie zabawy powinny się odbywać częściej.

Katarzyna Kania (kl.2 f)

II część wywiadu z panem Andrzejem Markiem z Biertowic, który włożył wiele pracy, by w naszych lasach ponownie zagościł cis.

Jakie były dalsze losy sadzonek cisa tak pieczołowicie pielęgnowanych w szkółce przez Pana?

Część drzewek w szkółce wyginęło, prawdopodobnie z powodu chorób. Niestety, cisami zaczęło się interesować sporo ludzi. Sadzonki zaczęły być rozkradane i wysadzane bez odpowiedniego zabezpieczenia systemu korzeniowego tak, że znaczna część została zmarnowana. Sadzonki cisa muszą być wyjmowane z gleby w szkółce z bryłą korzeniową, gdyż w przeciwnym razie źle się przyjmują; część wysycha lub kilka lat chorują. Udało mi się założyć trzy uprawy cisowe w miejscach, które oceniłem jako bezpieczne, przy czym jedną zakładała młodzież szkolna z Sułkowic i Biertowic. I ta powierzchnia jest najbardziej udana.

Po wysadzeniu drzewek również zaczęły się nieprzewidziane trudności, bo była to przecież w pewnym sensie praca pionierska. Sarny i prawdopodobnie zajęce zaczęły jesienią i zimą zgryzać młode pędy. Musieliśmy zabezpieczać wierzchołki i gałązki najpierw pakułami z konopi, a później już specjalnymi preparatami odstraszającymi zwierzę. Po zgryzieniu pędów trzeba było jednak znowu czekać szereg lat na nowe przyrosty na wysokość. Pewną ilość sadzonek skradziono. Znaczną ilość drzewek zaatakowały grzyby pasożytnicze i uschły, co prawdopodobnie jest spowodowane zniekształceniem naturalnego środowiska życia przez cywilizację XX wieku.

Doszedłem do wniosku, że cis ma duże wymagania co do miejsca wysadzenia. W jednym miejscu drzewka osiągnęły już 2 m wysokości, a kilka metrów dalej trwają przy ziemi nie przyrastając prawie w ogóle. Około 200 sztuk z posadzonych drzewek jednak rośnie dobrze i jeśli nie zagrozi im człowiek, to może będą trwać nawet 1000 lat. Najlepsze efekty uzyskałem w hodowli cisa w ogrodzie przydomowym, w sadzie pod jabłonią. Tam prawie wszystkie są zdrowe i stosunkowo szybko rosną. Cis nadaje się na zakładanie wspaniałych żywopłotów zwłaszcza w miejscach o odpowiedniej glebie i nie narażonych na mroźne wiatry. Taki żywopłot założony przy moim domu podziwia wielu ludzi. Zimą daje on doskonałe schronienie dla ptaków.

Efekty moich wysiłków nad ratowaniem cisa oceniam jako skromne. Praca zawodowa i brak wolnego czasu, małe zainteresowanie wśród kolegów po fachu, nieprzewidziane choroby młodych drzewek, nieznajomość szczegółowych wymagań od środowiska – to przyczyny składające się na wynik pracy.

W jakim stopniu udało się Panu przygotować oazę cisów w lesie i jak się tam zaaklimatyzowały?

Mogę jednak stwierdzić, że założone cztery „oazy” cisów na terenie leśnym dalej istnieją. Boję się tylko pokazywania ich zbyt wielu osobom, gdyż wtedy wiadomość może dotrzeć do osoby, która może je zniszczyć. Pewną ilość cisów wysadzono na terenie Myślenic, gdzie znalazły bardzo dobre warunki do rozwoju. Cis jako gatunek bardzo stary, obecny na naszych ziemiach – jak wykazały analizy pyłkowe – od co najmniej 190 milionów lat nie bardzo może się szybko aklimatyzować do różnych warunków. Trzeba poznać i zapewnić mu warunki najbardziej zbliżone do tych, jakich on wymaga od wieków.

Pan jako wyśmienity znawca naszych lasów, jakich zachowań wobec przyrody oczekiwałby od naszych koleżanek i kolegów z gimnazjum?

Od młodzieży gimnazjalnej, która zaczyna już poznawać coraz głębsze tajemnice życia, chciałbym oczekiwać coraz większego szacunku dla przyrody, zwłaszcza lasów i zaangażowanie w jej ochronę, gdyż bez przyrody nie mogłoby istnieć i nasze ludzkie życie. A każdy gatunek spełnia w życiu swoją rolę, która ciągle jeszcze nie jest do końca poznana. Cis z wielu względów w obecnych czasach zasługuje na szczególną ochronę. Najbardziej zainteresowani młodzi ludzie np. z koła przyrodniczego mogą już zebrać pewną ilość nasion, wysiać je do skrzynek, potem przesadzić do doniczek, a gdy podrosną, przenieść do ogrodu przyszkolnego lub własnego. Celem uzyskania sadzonek krzewiastych na żywopłot można również posadzić pędy z gałązek cisa przy zastosowaniu odpowiedniego preparatu do ukorzeniania.

Dziękujemy Panu za udzielenie nam wywiadu.

Bogusia Sala i Małgosia Duda (I g)

Niezwykła lekcja historii

Katyń w fotografii

28 listopada w „Kuźni” obejrzelismy wystawę zdjęć pani Bogny Becker. Autorka opowiedziała nam o katyńskiej zbrodni. O cierpieniach ofiar. O rozpaczach ich bliskich. Jej opowieść wywarła na nas duże wrażenie.

Przez wiele lat nie wolno było mówić prawdy o tamtych wydarzeniach. Podczas spotkania dowiedzieliśmy się, że w gimnazjum mamy kolegę, którego krewny zginął w Katyniu, dlatego w następnym wydaniu „Gimnazjalisty” postaramy się wydrukować wspomnienia kolegi o jego krewnym.

Taka lekcja historii była dla nas bardzo cenna.

Sekcja Redakcyjna



Drogi święty Mikołaju!

Jesteśmy już uczniami gimnazjum. Dawno odkryliśmy, że prezenty przynoszą nam rodzice, ale postanowiliśmy poprosić Cię o kilka rzeczy dla gimnazjum.

Oto lista prośb:

1. Zestaw nowych nerwów dla nauczycieli.
2. Szafki zamykane na kod cyfrowy do szatni (no wiesz, jak w „Beverly Hills 90210”).
3. Gimbusy z młodymi kierowcami.
4. Zestawy niezawodnych ściąg dla każdego ucznia.
5. Niewielkie lotnisko i kilka śmigłowców.
6. Dodatkowe minuty na przerwy.
7. Mikołaju, nie zapomnij też o nas, prosimy Cię:
 - o wielkie głowy – żeby zmieściło się tam wiele
 - o ściagi mikroskopijne – zawsze skuteczne
 - o mózgi – samouki
 - o czekoladę zawierającą witaminy przeciw lenistwu
 - o siłę, zdrowie i wytrzymałość podczas klasówek
 - o refleks pod tablicą
 - o uśmiech zniewalający
 - o zdolność czytania w myślach nauczyciela
 - o dyskoteki, zabawy, wycieczki zawsze udane.

To chyba wszystko, o co możemy Cię poprosić, choć mamy również inne życzenia (np. żeby dziennik dostał samozapłonu). Ale to tylko pobożne życzenia.

A. Starzec i K. Opydo (kl. II h)

ZNA GO KAŻDE DZIECKO

Jednym z najbardziej popularnych świętych na świecie jest Święty Mikołaj. Zna go każde dziecko i wyczekuje tego dnia z bijącym serduszkami. Gdy się tylko zjawi jego dostojna postać z długą, siwą brodą, w biskupiej mitrze, z dłońmi pełnymi podarków dla grzecznej dziatwy i z wielką różgą dla niegrzecznych, zapanowuje istne zamieszanie kończące się radością zasłużonych, a płaczem i obietnicami poprawy skorconych dzieci. Ten zwyczaj obdarowywania, zwłaszcza dzieci, wykazuje analogię z życia św. Mikołaja.

Św. Mikołaj urodził się w Patara, w Azji Mniejszej, jako jedyne dziecko w rodzinie, modlitwą i postami wyproszone u Boga. Rodzice jego byli bardzo zacni i pobożni. Wcześniej oddali go na wychowanie do stryja, który był biskupem i szybko wyświęcił go na kapłana. Było to w czasach pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy Kościół dzięki edyktowi cesarza Konstantyna Wielkiego z 313 roku mógł już się rozwijać i wzmacniać. Duchowieństwo ówczesne jaśniało nauką i cnotami. Mikołaj odznaczał się surowością życia, świętobliwością i miłosierdziem dla biednych. Straciwszy rodziców podczas zarazy, rozdał ubogim cały po nich majątek. Pewien zubożały szlachcic, chcąc ratować się od nędzy, zamierzał sprzedać swe trzy młodziutkie córki. Mikołaj, aby wykupić je od hańby, posłał ojcu tyle złota, ile potrzebował na posąg trzech córek i stąd powstał zwyczaj sprawiania podarunków. Miłosierdzie jego nie miało granic: wszystko rozdawał, nie pozostawiając sobie nic prócz jedzenia. Stryj polecił mu kierownictwo klasztoru. Po śmierci wuja. Mikołaj został biskupem Myry. W czasie prześladowania cesarza Dioklecjana został uwięziony i dopiero za cesarza Konstantyna uzyskał wolność. Wsławiony wieloma cudami, Mikołaj zmarł 6 XII 352 r. w Myrze.

Przedstawia się go w stroju biskupim z trzema dziewczynkami lub dziećmi, których jest patronem. Patronuje on także żeglarzom, gdyż swoją modlitwą uspokoił kiedyś burzę na morzu. Jego godło to okręt, kotwica lub książka z trzema złotymi kulami czy chlebami. Jest to znak, że umiał połączyć wiedzę z miłosierdziem.

Natalia Sołtowska (kl. II h)

Stary Mikołaj

Dzień ten bardzo wyjątkowy
nie ma innej o nim mowy.

Zwykle tydzień przez tym świętem
dzieci chodzą uśmiechnięte.

Grzeczne też są niebawem.

Wykonują wszystko śmiało.

Każdy rodzic więc już czemu

Co dolega dziecku temu.

Tej to nocy nie śpią dzieci

patrzę, czy Mikołaj leci.

Bo przywiezie im prezenty

ten to Mikołajek święty.

Choć go zawsze wypatruję,

to go nigdy nie widuję.

Lecz to wcale mi nie szkodzi,

bo on wciąż przez komin wchodzi.

Czasem się pomylić może,

bo to jest o późnej porze.

Kiedyś Ala chciała misia,

ale go dostała Zdzisia.

A Agnieszka lalkę chciała,

lecz jej także nie dostała.

Mały Marcin chciał kucyka.

Ma go teraz Dominika.

Choć Mikołaj już jest stary,

to zostawia inne dary.

Lecz nie złościć się na niego.

On to daje z serca swego.

Jeździ on po świecie wszędzie.

W następne święta też będzie



Ewa Kuźniar (kl. II h), rys. Ania Starzec

Uśmiechnij się

Powiedzonka nauczycieli do uczniów

Skarpety się zmienia, a nie przekłada z nogi na nogę.

Ja przeciąganie się na lekcji traktuję jako zgłaszanie się do odpowiedzi.

Chciecie się pośmiać? Poczytam wam wasze wypracowania.

Postawię ci jedynekę i kwiatków nie będziesz podlewał.

Dzień bez klasówki to dzień zmarnowany.

Niby po cichu, ale krzyczycie.

Uwagi z indeksów uczniów

Wzięli ławkę i wyszli z klasy po tym, jak kazałam trzeciej ławce wyjść z klasy.

Wysmarował się czarną pastą do butów, a gdy zwróciłam mu uwagę, nazwał mnie rasistką.

Wyrzuciła teczkę przez okno i spytała, czy może iść jej poszukać.

przygotował Krzysztof Proszek (II e)

Chwytliwy tytuł ***Dobrze jest pisać o szkole, ponieważ tam prawie zawsze dzieje się coś ciekawego.*** (a może?)

NIE ZROBIĆ KRZYWDY INNYM LUDZIOM.

Takiej okazji Sekcja Redakcyjna nie mogła przepuścić. Nasze Gimnazjum odwiedziła pani **Inga Malina-Kuś** i na naszą prośbę udzieliła nam wywiadu. Jesteśmy jej za to bardzo wdzięczni. Pani Inga Malina-Kuś jest dziennikarką „Gazety Krakowskiej”. To właśnie ona przy współpracy ze swoją szefową tworzy dodatek do „Gazety Krakowskiej” zwany „Gazetą wokół Krakowa”. Pani Inga skończyła polonistykę. Bardzo lubi uczyć dzieci i mimo że obecnie jest dziennikarką, to chciałaby kiedyś pracować jako nauczycielka.

Początkowo pracowałam na wsi – oświadcza pani Inga – i bardzo mile to wspominam. Najważniejsze było to, by znaleźć drogę do ucznia, zrozumieć jego potrzeby i problemy. Pamiętam dobrze jednego z moich uczniów. Był on raczej trudnym dzieckiem, które nie chciało się w ogóle uczyć. Dużo czasu minęło, zanim znaleźliśmy wspólny język, ale gdy w końcu mi się to udało, byłam bardzo szczęśliwa. Swoich uczniów nigdy się nie zapomina ...

Sekcja Redakcyjna – Pani Ingo kiedy rozpoczęła pani pracę w „Gazecie Krakowskiej”?

Pani Inga – Bardzo niedawno, w sierpniu tego roku.

SR – Jak długo trwa przygotowanie jednego numeru?

PI – Na przygotowanie jednego numeru mamy tylko jeden dzień, ponieważ „Gazeta Krakowska” jest dziennikiem. Prace zaczynamy około godz. 10, ponieważ zazwyczaj dopiero o tej godzinie otwierają różne instytucje, wtedy można dopiero dzwonić w różne miejsca, szukać ciekawych zdarzeń, informacji. Kiedy już wiemy, o czym pisać, jedziemy do różnych miejscowości i zbieramy potrzebne wiadomości. Następnie wracamy do biura i zaczynamy pisać artykuł. Artykuły przekazywane są szybkimi łączami do głównego biura „Gazety Krakowskiej” około godz. 17. Jak widać, praca zajmuje nam cały dzień.

SR – Ile osób pracuje podczas przygotowania jednego numeru?

PI – Przy przygotowaniu naszego dodatku pracują tylko dwie osoby, tzn. ja i moja szefowa, która pracowała także w „Tygodniku Powszechnym”, to właśnie ona przygotowuje rozkładówkę. Często nasza praca związana jest z dużym stresem, ponieważ w danym dniu nic ciekawego się nie stało i nie ma o czym napisać, ale zazwyczaj po jakimś czasie udaje nam się znaleźć pomysł na ciekawy artykuł. Często podczas naszej pracy korzystamy ze specjalnego aparatu cyfrowego, który podłączamy do komputera i w ten sposób możemy od razu opracowywać zdjęcie, podpisać je i wysłać przez szybkie łącza.

SR – Ile czasu poświęca Pani swojej pracy?

PI – Zazwyczaj cały dzień. Także niedzielę, żeby na poniedziałek było gotowe wydanie. Ale nie przeszkadza mi to.

SR – Czy lubi Pani swoją pracę?

PI – Tak, bardzo lubię. Chciałabym nawet więcej pisać i mam nadzieję, że w przyszłości to się spełni. W mojej pracy wiele się dzieje, bywam w różnych ciekawych miejscach.

SR – Czy praca zaburza Pani życie rodzinne?

PI – Czasem tak, ponieważ nie mam określonych godzin pracy, nie zawsze wiem, o której wrócę do domu. Mam sześciolatniego syna Mateusza. Często muszę zabierać go ze sobą do pracy. On wie, że ma być grzeczny i nie przeszkadza mi; przeciwnie, czasem mi pomaga, bo bardzo go to interesuje.

SR – Czy ma Pani jeszcze jakieś inne zainteresowania?

PI – Tak. Są nimi głównie sztuka, malarstwo, różnego rodzaju wystawy.

SR – Jaki jest przepis na idealny artykuł?

PI – Po pierwsze trzeba pisać ciekawie. Trzeba zacząć od najważniejszych informacji, czyli co się stało, gdzie, kiedy. W artykule powinno być coś, co przykuje uwagę czytelnika. Bardzo ważny jest tytuł i oczywiście zdjęcie. Dobrze jest pisać o szkole, ponieważ tam prawie zawsze dzieje się coś ciekawego.

SR – Co najbardziej przykuwa uwagę czytelnika?

PI – Jest to zazwyczaj ciekawe zdjęcie i chwytliwy tytuł.

SR – Ile czasu trwa przygotowanie dobrego artykułu?

PI – W zasadzie to trudno powiedzieć. Czasem trwa to pół godziny, godzinę, a czasem jeszcze dłużej. To wszystko zależy od jego treści. Nieraz niezbędna jest autoryzacja tekstu. Jest to niewygodne, ale konieczne. Autoryzacja znacznie przedłuża czas tworzenia artykułu, trzeba więc bardzo uważać, żeby czegoś nie przekreślić.

SR – Czy uważa Pani, że osiągnęła już sukces?

PI – Szczerze powiedziawszy wydaje mi się, że to dopiero początek mojej kariery. Wejście w nowy, ciekawy, zupełnie inny świat. Mam nadzieję, że długo się utrzymam, bo przecież polonista a dziennikarz to pokrewne zawody.

SR – Jakie studia trzeba ukończyć, by zostać dziennikarzem?

PI – Moim zdaniem nie ma reguły. Po prostu trzeba odkryć, że chce się pisać i lubi się pisać. Człowiek musi wiedzieć, że to jest właśnie to, co chce robić. Moja szefowa z Krakowa ukończyła studia historyczne, jest bardzo dobrą dziennikarką. Wydaje mi się jednak, że chętniej przyjmują ludzi, którzy ukończyli studia humanistyczne.

SR – Jakie cechy charakteru są najbardziej przydatne w uprawianiu zawodu dziennikarskiego?

PI – Przede wszystkim otwartość na ludzi, wyczerpanie na ich potrzeby, kontaktowość, świeżość spojrzenia. Trzeba także uważać, aby swoim artykułem nie zrobić krzywdy innym ludziom.

SR – Czy jest duża konkurencja, czy trudno jest znaleźć pracę?

PI – Wydaje mi się, że obecna sytuacja jest makabryczna. W gazecie tak samo jak w innych zawodach trudno jest znaleźć pracę, ale jeśli komuś naprawdę zależy i potrafi być cierpliwy, to znajdzie pracę w gazecie.

SR – Co mogłaby Pani poradzić młodym dziennikarzom?

PI – Przede wszystkim powinni obserwować starszych kolegów po fachu. To najlepszy i chyba najszybszy sposób na osiągnięcie sukcesu.

SR – Czy może Pani powiedzieć, dlaczego zdecydowała się zostać dziennikarką?

PI – Wydaje mi się, że to był raczej dar losu. Otworzyła się przede mną nowa droga, szansa na zdobycie pracy, o którą teraz tak ciężko.

SR – Czy marzyła Pani kiedyś o tym, by zostać dziennikarką?

PI – Tak, w szkole podstawowej, ale są różne rodzaje dziennikarstwa. Ja chciałam zostać dziennikarką, która opisuje dobrą stronę życia, rzeczywistość, ale nie tę brutalną, złą, tylko tę piękną. Jest jeszcze inny rodzaj dziennikarstwa zajmujący się sensacjami, wypadkami, pożarami, kradzieżami, morderstwami itd. Wydaje mi się, że ten rodzaj dziennikarstwa przynębia ludzi zamiast ich cieszyć. Dlatego chcę być dziennikarką, która rozwesela, uszczęśliwia ludzi, zachęca ich do udziału w różnych imprezach kulturalnych, pokazuje, że życie jest piękne.

SR – Dziękujemy Pani serdecznie za udzielenie wywiadu. Życzymy dalszych sukcesów w pracy.

*Wywiad z panią Ingą Maliną-Kuś,
dziennikarką „Gazety Krakowskiej”,
przeprowadziła Sekcja Redakcyjna.*

Opieka pedagogiczna: Zofia Kurowska
Korekta: Stefan Bochenek
Redakcja techniczna: Bogusław Olszański
Druk: Maszynograf s.c.
Sekcja Redakcyjna:
Cecylia Bernecka, Ewa Bochenek,
Gabriela Moskal, Justyna Sala

Nasza Fabryka

(II część wspomnień Zofii Gawędowej)

W swych wspomnieniach autorka opowiada o elektryfikacji i rozbudowie Fabryki - narazie opuszczamy ten fragment.

Budowa Osiedla

Przyjęcie na placu fabrycznym

Warunki pracy w biurze zmieniły się na lepsze. W budynku administracyjnym, zajmowanym do niedawna przez prywatnych lokatorów, przeprowadzony został remont, zainstalowano światło i dwa pomieszczenia przeznaczono na biuro. Otrzymaliśmy też jedną maszynę do pisania i obietnicę na maszynę do liczenia. Aby dać wyraz naszej radości, postanowiliśmy urządzić dla wszystkich pracowników małą uroczystość. Nie mieliśmy jeszcze żadnej świetlicy i odpowiedniego miejsca na to, ale była pogodna jesień i plac na podwórku fabrycznym. Ustawiliśmy udekorowane stoły na podwórzu pomiędzy halą a magazynem. W zakładzie pracowały już trzy kobiety, więc nam przypadło w udziale przygotowanie przyjęcia, które składało się z kanapek, kilku placków upieczonych w domu i beczki piwa ufundowanej przez kierownictwo. Zaprośiliśmy cały zarząd i pracowników z centrali w Krakowie. Przyjechali, aby cieszyć się z nami. Były słowa uznania i podziękowania za trudy, za bezinteresowną pracę dla dobra Fabryki, były kwiaty i toasty wznoszone piwem. Orkiestra dęta żwawo grała, wszyscy śpiewali piosenki i żywo rozprawiali, co jeszcze trzeba zrobić w najbliższym czasie. Wraz z koleżanką ułożyłyśmy okolicznościowe przyśpiewki. Pamiętam jedną z nich, którą zaśpiewałyśmy na melodii mazurka:

*Nasza Kuźnia jest podstawą
i całej Fabryki sławą,
Pracują w niej kowaliska,
Pocziwie to są ludziska.
Walą wciąż swymi młotami,
Walczą z siedmioma potami,
Ale dzielnie się trzymają
i dobre humory mają.*

Bo też kowale to ludzie nie tylko o złotych rękach do pracy, ale zawsze żwawi i chętni do wszystkiego. Pomimo ciężkiej pracy są pełni humoru i zawsze pogodni, skorzy do żartów i docinków, ale też uczynni, życzliwi i koleżeńscy.

Dla potrzeb tych [rozbudowy Fabryki] pracowała własna cegielnia, kamieniołom, zorganizowano brygadę remontowo-budowlaną. Z inicjatywy prezesa Tadeusza Czarneckiego zorganizowano spółdzielnię mieszkaniowo-budowlaną pod nazwą *Osiedle* dla budowy 50 domków jednorodzinnych dla pracowników naszej Fabryki. Entuzjastów tej idei było wielu, koszt przewidziany niewielki, gdyż większość prac miała być wykonana sposobem gospodarczym i własnymi siłami zainteresowanych. Praca ruszyła pełną parą i wkrótce pierwsze domki pracownicze były gotowe. Ukazały się artykuły w prasie krakowskiej, podkreślające, że *Kuźnia* myśli nie tylko o rozbudowie fabryki i podniesieniu produkcji, ale też o poprawie warunków bytu tych, co w niej pracują. Pierwsze domki oddano do użytku w roku 1955, a więc w rok po rozpoczęciu budowy. Do roku 1960 wybudowano 48 domków. Równoległe z budową *Osiedla* Fabryka nasza prowadziła budowę Ośrodka Zdrowia, w którym wkrótce znalazła lokum izba porodowa, gabinety lekarskie i dentystryczne, przychodnia dla pracowników i apteka.

Do teatru na traktorze

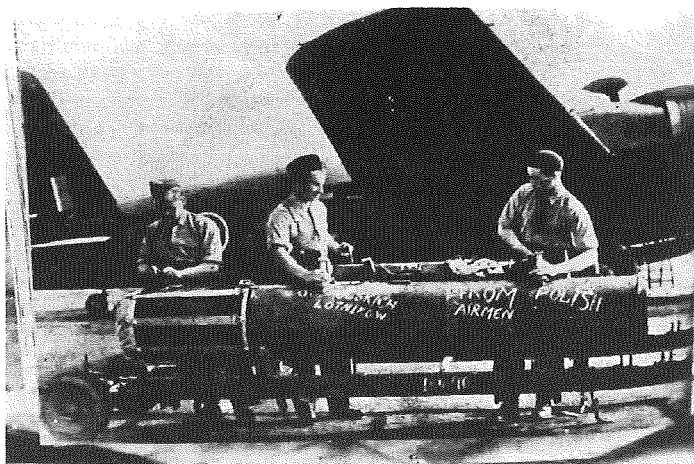
Wzrastało wśród załogi zapotrzebowanie na duchową strawę: dobrą muzykę, teatr, film, a nie było to jeszcze tak dostępne jak teraz. Nie kursowały często autobusy, nie było własnego autokaru. Była za to wśród pracowników Zakładu spora grupa miłośników teatru. Wielkim dla nas przeżyciem była możliwość oglądania czasem prawdziwego przedstawienia w krakowskim teatrze. W czasie jednej z pierwszych wypraw do teatru w Krakowie, mieliśmy zabawną przygodę. A było tak:

W pogodny jesienny dzień otrzymaliśmy bilety do teatru. Radość była wielka, niepokój budził tylko brak odpowiedniego środka lokomocji. Zakład dysponował tylko jednym samochodem ciężarowym i

jednym starym ciągnikiem. Zezwolono na skorzystanie z samochodu, jednakże w tym dniu nie powrócił on na czas z trasy służbowej i próżne były nasze oczekiwania na względnie wygodną podróż. Ale był do dyspozycji traktor. Czas uciekał, a jechać chcieliśmy za wszelką cenę. Dwudziestoosobowa grupa prawie elegancko odzianych pań i panów została załadowana do przyczepą traktora, którą gwoli wygody wyłożono słomą. Poczuliśmy się trochę jak cieleta, ale w wybornych humorach i z wielkim hukiem dymiącego traktora ruszyliśmy naprzód. A wtedy jeszcze niż było szosy asfaltowej, droga była pełna wybojów i błota. W czasie jazdyminy nam zrzędy, bo okazało się, że traktorysta, wesoły, miły człowiek, był pod dobrą datą. Cieszył go tak niecodzienny transport i chciał nam sprawić przyjemność kawalerską jazdą. Nie mogąc się utrzymać na nogach, kleczeliśmy i siedzieli na słomie, miotani okropnymi wstrząsami po wyboistej drodze. Zasypywały nas tumany kurzu, ale było nam już obojętne jak będziemy wyglądać, byle dojechać cało i na czas do stacji kolejowej w Radziszowie. Pociąg już stał już, więc biegliśmy na przelaj, znacząc drogę strząsaną z ubrań słomą. Wpadliśmy do przedziału z oblędem w oczach, wzbudzając w pasażerach zdziwienie i wesołość. Jako tako uporządkowaliśmy swój przyodziełek i wygląd i na czas zajęliśmy do Krakowa. Przedstawienie w teatrze dostarczyło nam nowych całkiem odmiennych wrażeń. Zapomnieliśmy na dwie godziny o trudach podróży. Ale trzeba było wracać. Nasz samochód miał po nas przyjechać, tymczasem nie było go widać, więc poszliśmy mu naprzeciw aż do Łagiewnik. I na damo. Było już koło 12-tej w nocy, kiedy zgnębieni wróciliśmy do stacji w Borku, wsiedli do pociągu i przyjechaliśmy do Radziszowa pewni, że tam czeka nas samochód. A tam czekał na nas traktor! Ta mimo wszystko szczęśliwie zakończona przygoda, nie zraziła nas bynajmniej ani do wycieczek, ani do teatru. Jeździliśmy dość często, tylko już nie traktorem.



Na zdjęciu ze sztuki „Damy i huzary” (od lewej)
Eugeniusz Piłata, Roman Cawronski i Władysław Pułka



Pan Roman Bargiel, którego wspomnienia drukowaliśmy w trzech ostatnich „Klamrach”, dziś przedstawia sylwetkę Stanisława Skalskiego. Na fotografii ze zbiorów rodzinnych autor zamieścił podpis:

Od polskich lotników dla Niemców za 1939 rok.

Lotnik Stanisław Skalski

Ten pilot we wrześniu 1939 w Polsce zestrzelił 2 Niemców i dał im pomoc. Pułkownik Skalski był w RAF najlepszym pilotem, miał największą ilość zestrzeleń niemieckich maszyn (26) i prawdopodobnych kilkanaście. Radio i telewizja często pokazywała naszych bohaterów.

Pułkownik Skalski wrócił do Polski w 1949, lecz chyba Stalin dał rozkaz, aby go uwięzić i był prawie 5 lat w więzieniu. Ciekawe, w latach siedemdziesiątych był zapraszany do Niemiec przez tych samych pilotów, których zestrzelił. Tam zrobili mu wielką libację z tego powodu, że dał im pomoc.

On mieszka chyba w Toruniu lub Bydgoszczy. Pragnę nadmienić, że w Polsce dostał awans na generała. Pułkownik Skalski był moim dowódcą 3 dywizjonu jeden rok.

Roman Bargiel

Do Sułkowic daleka droga (wspomnienia Władysława Ruska)

Od redakcji: Powracamy do wspomnień pana Władysława Ruska

(zob. „Klamra” nr 5 z 1999 r. – **Sułkowiczanie pod Monte Cassino**, „Klamra” nr 12 z 1999 r. – **Nie było żadnych świąt**, „Klamra” nr 3 z 2000 r. – **W armii gen Andersa**).

Przypłynęliśmy do portu Southampton. Ruch olbrzymi, jednak sprawnie zostajemy rozlokowani w różnych obiektach, na przykład w klubach sportowych, a także w prywatnych domach. Ja mieszkałem niedaleko miasta Bristol. Miejskowa ludność organizuje nam jak może różne formy spędzenia wolnego czasu, którego mamy aż zanadto.

Wreszcie po dwu i półrocznym oczekiwaniu, co się z nami stanie, jedni decydują się wrócić do kraju. Większość pozostaje na emigracji. Ja też decyduję się na powrót do Polski. Po otrzymaniu paszportu opuszczam Anglię ostatnim transportem. Do ojczyzny płynęliśmy angielskim statkiem.

W Gdyni krzyk, pisk, płacz, ludzi, że światu nie widać. Wkrótce pociągiem dojechałem do Włocławka.

Odtąd dokładnie przytaczam słowa Pana Władysława:

Pytam o ulicę Bracką, bo nie pamiętam. Przychodzę, pukam, ktoś idzie. Drzwi się otwierają.

Tatko się pyta: - Pan w jakiej sprawie?

Wyskakuje siostra. - Władek! - i rzuca się w ramiona. - Wróciłeś!

Płacz zamyka im mowę, patrzą na mnie jak na ducha. Nie nadążam z odpowiedzią na pytania.

- A gdzie reszta? - W Sułkowicach, kochanie.

Do Sułkowic daleka droga. W pociągu straszny ścisk, duszno (był sierpień 1948).

Wreszcie w domu. Nie ma to jak w domu. Wszystkiego mam po uszy. Bardzo lubię chodzić na wycieczki. Bywam często na meczach piłki nożnej. Na jednym z nich spotykam przypadkowo dwóch panów, Jana Gawła i Tomasza Postawę, którzy proponują mnie pracę w Kuźni. Oczywiście przyjmuję ofertę. Po doręczeniu wszystkich dokumentów zostaję przyjęty w charakterze pracownika umysłowego. Po odbyciu praktyki w różnych działach dostaję się w końcu do biura konstrukcyjnego, gdzie jako kreślarz pracuję do emerytury, do 1976 roku.

Pan Władysław odpowiada na moje pytania dotyczące pracy w Kuźni, ale najchętniej mówi o swej rodzinie. Kiedy piszę te słowa, nasuwa mi się refleksja: Mój Boże! Tyle ten człowiek przeżył! I cierpienia w sowieckim łagrze, i szlak bojowy z armią gen. Andersa, i tułaczkę emigracyjną... Jak to dobrze, że w jesieni życia może zaznać spokoju w kochającej go rodzinie. Cieszy się swymi bliskimi.

Jak wiadomo, pan Władysław ma duszę artysty. Jego rysunki i obrazki będziemy zamieszczać w „Klamrze”. Dziś dwa sprząda prawie 20 lat przedstawiające jego córki. A może uda mi się go namówić na dalsze wspomnienia?

Stefan Bochenek



Z Biertowic na Gościbę - ognisko - spotkanie z kombatantem



Wypowiedzi uczniów

Z Biertowic dwoma autobusami wyjechaliśmy o godzinie 9. W tę podróż (12 października) wybrali się uczniowie od kl. I do VI wraz z nauczycielami.

Zatrzymaliśmy się na polnej drodze i dalej pieszo dotarliśmy do Zakładu Usług Wodociągowych. W środku była miła pani i miły pan, którzy nas oprowadzili po budynku. Widzieliśmy laboratorium i dowiedzieliśmy się, jakie badania musi przejść woda, zanim trafi do kranów.

Po drodze zatrzymaliśmy się też pod pomnikiem partyzantów i uczciliśmy ich pamięć minutą ciszy.

Wkrótce zobaczyliśmy polankę i tam klasa II przedstawiła krótki program artystyczny przygotowany na Dzień Nauczyciela. Wreszcie wszyscy poszli po chrust. Jeden z nauczycieli zapalił ognisko i po chwili piekliśmy kielbaski. Jedliśmy też pieczone ziemniaki. Bardzo nam smakowały, chociaż czasami były przypalone. Potem braliśmy udział w różnych zabawach.

Około południa przyszedł pan kombatant Stanisław Ziembła, który bardzo ciekawie opowiadał nam o czasach wojny. Wszyscy słuchaliśmy go z wielkim zachwytem i zainteresowaniem. Ta opowieść była bardzo piękna i smutna zarazem. Pan bardzo chętnie odpowiadał na nasze pytania. Ofiarowaliśmy panu Ziembli bukiet kwiatów i zaśpiewaliśmy mu „100 lat”.

Po południu zagasiliśmy ognisko i do domów wróciliśmy pieszo. Gdy dotarliśmy do Biertowic, bolały nas nogi. Wycieczka była fajna, wszystkim się podobała. Chcielibyśmy iść na taką wycieczkę jeszcze raz.

Najciekawsze zadania o wycieczce napisali nast. uczniowie Szkoły Podstawowej im. Janusza Korczaka w Bierowicach: Łukasz Flaga (kl. III), Agnieszka Sowa, Adam Stręk, Przemysław Łakomy, Ewelina Budzowska, Katarzyna Marek (wszyscy z kl. IV), Artur Kania, Katarzyna Śliwa, Bernadetta Kania, Sylwia Turek, Anna Mrowczyk, Kinga Kutryba, Krzysztof Moskal, Monika Zaremba, Karolina Stręk (wszyscy z kl. VI).

Pani dyrektor, nauczyciele i uczniowie zaprosili redaktora „Klamry” na jasełka, zatem w nast. numerze gazety ukaże się reportaż z Waszego przedstawienia.

Stefan Bochenek

Redakcja poprosiła również pana Stanisława Ziembłę o napisanie kilku zdań o spotkaniu z dziećmi i nauczycielami z Biertowic.

Na spotkanie zaproszono mnie, bym opowiedział o partyzantach na Gościbi. Mówiłem więc mniej więcej tak:

Już na początku lat 40 w Sułkowicach zaczęły się tworzyć małe grupki ludzi świadomych początków wojny. Ale przejdźmy do roku 1944, kiedy to już nie grupki, a oddziały partyzanckie obrały sobie miejsce bazowania w górach i lasach Gościbi. W wielkim skrócie wymienię te oddziały oraz ważniejsze zdarzenia z walk i potyczek z okupantem.

Oddział AK Limba (dowódca Zygmunt Komiński ps. „Pobóg”) bazował w zabudowaniach leśniczówki na Gościbi. Ten oddział (jak i inne oddziały) prowadził walkę sabotażowo-dywersyjną na tyłach wroga. Podczas takich walk i potyczek ginęli ludzie, byli ranni.

Oddział AL. im. Ludwika Waryńskiego (dowódca Tadeusz Gregorczyk) bazował na Kozówce. Oddział Surowiec (dowódca Gerard Woźnica ps. „Hardy”) bazował w lesie na Jaworzu. Oddział OW PPS Teodor (pierwszym dowódcą był Rysiewicz), miejsce bazowania – na Jaworzu w domach. Oddział (Grupa) Rudnik (dowódcą był Roman Gancarczyk) bazował w Rudniku na Wielkiej Górze w bunkrach. Grupa dywersyjna Gołos (dowódcą tej radzieckiej grupy był Stiepanow Bierwziak ps. Michajłow) bazowała na Kozówce i Jaworzu.

Tak oto, drodzy młodzi przyjaciele, dyslokacja oddziałów partyzanckich od Rudnika po Gościbę.

Najważniejsza walka z Niemcami miała miejsce na Jaworzu w dniach 10-12 stycznia 1945 roku. Walkę podjął oddział Surowiec ze wspomaganie ruskiej grupy dywersyjnej „Michajłowa”. W tej walce zginęło ok. 90 Niemców, zaś ze strony partyzantów dwóch z oddziału Surowiec.

Partyzanci z wszystkich oddziałów poświęcili swe zdrowie, a niejednokrotnie życie. Te walki prowadzili nie dla siebie, nie dla własnej chwały, ale po to, by wy, drodzy młodzi przyjaciele, mogliście spokojnie żyć, uczyć się i wychowywać w duchu polskim, a nie pod zaborami. My strsi pamiętamy ciężkie czasy zaborcze, z pierwszej wojny światowej, a także i tej drugiej. Pamiętamy pierwsze dni, tygodnie i lata odzyskania niepodległości Polski (1918-1920), pamiętamy drugą wojnę światową.

Drodzy młodzi przyjaciele. Wybaczcie mi, że nie mogłem wam więcej opowiedzieć, ale mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy i porozmawiamy. Oświadczam wam, że bardzo was kocham i mam nadzieję, że nie zwątpicie, iż jesteście Polakami. Bierzcie przykład ze swych przodków, którzy wierzyli w Boga, Honor i Ojczyznę.

Tak oto opowiadałem dzieciom. Widziałem, że je to zainteresowało, ponieważ zadawali mi wiele ciekawych pytań. Panią dyrektor, grono pedagogiczne tej szkoły darzę wielkim szacunkiem i bardzo dziękuję za możliwość spotkania się z dziećmi.

Stanisław Ziembła

Nasza Rodzinka

MIESIĘCZNIK UCZESTNIKÓW WTZ HARBUTOWICE

Zaczynamy nasze podróże

Wycieczkado Chorzowa

Chorzów – miasto w województwie śląskim charakteryzujące się wysokimi blokami nazywanymi też drapaczami chmur oraz dużym skupiskiem ludzi pracujących w różnych zawodach. W mieście tym znajduje się wesołe miasteczko, w którym są karuzele, diabelskie koło, z którego widać rozległą panoramę miasta. Znajduje się tam i zoo, które jest zamieszkiwane przez różne zwierzęta, np. słonie, żyrafy, hipopotamy.

Dolina Chochołowska

Dolina Chochołowska jest położona po prawej stronie od Giewontu, kiedy się na niego patrzy. Gdy byliśmy tam na wycieczce, zlała nas deszcz, którego krople padały nam za kołnierze kurtek. Była też i inna przygoda. Jeden z podopiecznych, słabiej chodzący, zabrał się za pchanie wózka po kamienistej drodze i sprowadził do parteru siedzącą na nim osobę. Jednak skończyło się tylko drobnymi potłuczeniami.

Skansen w Zubrzycy

Skansen w Zubrzycy składa się z kilkudziesięciu chat, dworów, domów chłopów i drobnej szlachty. Przeniesione zostały z różnych obszarów Orawy. Jest tam też zabytkowy drewniany młyn i tartak na wodę. W Zubrzycy godnym obejrzenia są też: starodawne drewniane urządzenia do wytłaczania oliwy, żarna oraz inne ciekawe narzędzia. Jest tam też wiele innych eksponatów do obejrzenia, stojących na wolnym powietrzu. My zatrzymaliśmy się na chwilę koło pieca, w którym dawniej pieczono chleb. Każdy dom w dawnych latach posiadał taki piec lub piec, w zależności od liczby osób znajdujących się w danej rodzinie. Dawał on także dużo ciepła w długie zimowe wieczory. Wprawdzie wtedy był zimny, bo od dawna w nim nikt nie palił, a my zastanawiamy się, czy w nim nie wzniecić ognia i nie ogrzać się, jak to robili dawniej ludzie. W Zubrzycy jest też zabytkowy młyn, który jest jeszcze czynny. Jeżeli ma się szczęście, to można zobaczyć jak na koło młyńskie puszczana jest woda. Ten młyn był mieszkaniem wędźmy Horpyny, kiedy kręcono jedną z części trylogii H. Sienkiewicza pt. „Ogniem i mieczem”.

WMurzasichlu

Pojechaliśmy do Murzasichla, gdzie u zaprzyjaźnionego gospodarza zjedliśmy pyszny gorący obiad. Po obiedzie i pysznej kawie w ramach podziękowania, zaczęliśmy śpiewać znane i lubiane piosenki przy wtórze gitary Roberta i fujarki, na której grał nasz kierownik. Nasze grające duo oraz wspomagający ich podopieczni niespodziewanie znaleźli się pod płotem naszego gospodarza. Tutaj odbył się dalszy ciąg recitalu. Wszyscy bawili się świetnie a nastroje i humory podnosiło to niesamowite górskie powietrze oraz sceneria Podhala i płonące ognisko. Nasi gospodarze byli bardzo mili.

Turnus w Polańczyku

Na drugi zaś turnus pojechali uczestnicy WTZ mieszkający w tzw. mieszkaniach chronionych oraz ci, którzy codziennie dojeżdżają na zajęcia w Warsztatach. Wyjazd do Polańczyka odbywał się w atmosferze spokoju i wyczekiwania na przygodę, bowiem dla niektórych z nas każdy wyjazd jest wielką przygodą. Jadąc autobusem wyglądaliśmy przez jego wielkie okna podziwiając rozległe krajobrazy. Podróż do Polańczyka trwała około 5–6 godzin. Miejscowość Polańczyk jest położona na rozległym pasie równin bieszczadzkich nad Zalewem Solińskim, blisko Sanoka. Uczestnicy turnusu rehabilitacyjnego wraz z opiekunami, będącymi zarazem terapeutami w WTZ mieszkali w sanatorium „Plon”. Warunki bytowe były bardzo dobre, gdyż w każdym pokoju były sanitariaty, czyli łazienka z prysznicem i ubikacją. Poza tym była winda i liczne podjazdy, co ułatwiało znacznie poruszanie się osobom na wózkach i chodzącym za pomocą kul.

Gdy była ładna pogoda, wychodziliśmy nad Zalew, gdzie opalaliśmy nasze białe ciała, które po niedługim czasie stawały

się brązowe. A gdy była pogoda, to i woda dobra była. Nasze rozgrzane ciała przyjemnie chłodziła. Tak to niekiedy można było zaśpiewać, bo i pogoda była cudowna a słońce nieraz mocno przypiekało. W czasie turnusu osoby jeżdżące na wózkach i chodzące o kulach miały zajęcia rehabilitacyjne typu gimnastyka, masaże, inhalacje. Wszystko, by poprawić stan swojego zdrowia.

„Ale za to niedziela, ale za to niedziela, niedziela będzie dla nas...” Wtedy można było powtórzyć słowa znanej piosenki, gdyż dzień ten był dniem odpoczynku od zajęć. W ten dzień jak i w każdy wolny czas wychodziliśmy na spacer, powiązane z degustacją lodów, gofrów, a także picciem soków owocowych. Można też było iść na dyskotekę w pobliskiej kawiarni, gdzie Krzysztof z Marcinem i Bogdanem podbijali serca dziewczyn będących tam na turnusie, a Marysia z Martą i Agnieszką tańczyły ze znajomymi chłopakami.

W chwilach wolnych przedstawione towarzystwo zbierało się w pokoju 305 na miłych pogaduszkach przy herbatce, kawce zającą owoc zakupione przez Panią Kierownik turnusu Małgorzatę Topę i naszych terapeutów, którzy dbali o nas jak o własne dzieci pilnując porządku i regulaminu sanatorium, kładąc nas spać przed dwudziestą drugą.



Nasza Rodzinka

MIESIĘCZNIK UCZESTNIKÓW WTZ HARBUTOWICE

Wakacyjne wspomnienia

W tym roku nigdzie nie wyjeżdżałem, ale spędziłem ten czas z Rodziną i Rodzicami, którym pomagałem w polu przy sianokosach i koszeniu zboża oraz przy zwożeniu plonów do stodoły. Byłem szczęśliwy, gdy mogłem pomóc Rodzicom w tej żmudnej pracy. Gdy kopaliśmy ziemniaki, to chodziłem za plugiem, a Tato pogańiał konia.

W sobotę natomiast sprzątałem i zamiatałem podwórze przed domem na niedzielę. Chciałem, żeby było czysto i ładnie na ten dzień odpoczynku. A po sprzątaniu... A po sprzątaniu zawsze siadałem na rower, aby rozprostować kości lub szedłem pograć z kolegami w piłkę nożną.

Podczas urlopu – wakacji obchodziłem swoją osiemnastkę. Rodzice urządzili mi skromne przyjęcie, na które zaprosiłem liczną Rodzinę i moich najbliższych przyjaciół. Ileż miałem wtedy radości, tylu było gości i prezentów. Np. od kuzynki dostałem małego, pluszowego pieska z odstającymi uszami, którego nazwałem Pantle. Stoi teraz w moim pokoju na półce i czasem typie na mnie szklanym okiem... Otrzymałem też wiele innych prezentów, z których też się ucieszyłem.

W wolnych chwilach lubię też grać na organach, bo dźwięki, które z nich wydobywam, uspokajają mnie.

Tak więc w te wakacje byłem bardzo szczęśliwy, bo byłem wśród przyjaciół i z moimi Rodzicami, którzy mnie bardzo kochają. (PL)

Z wizytą u zmarłych

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny obchodzimy zwykle co roku pierwszego listopada. Są to dni poświęcone naszym zmarłym. To czas szczególnej zadumy nad naszym życiem, które niekiedy tak krótko trwa. To my, żyjący przychodzimy tam by poczuć się zjednoczonymi z tymi, co odeszli do lepszego świata i przebywają tam w wiecznej szczęśliwości. Przed tym świętem porządkujemy cmentarz i groby.

Ja osobiście pojadę na groby dziadków i wujków, aby zawieźć kwiaty i znicze, które są symbolem naszej wiary w życie wieczne. Dużą wartość ma też nasza modlitwa za dusze, które czasem potrzebują naszej pomocy. Zdawać by się mogło, że zmarli nie potrzebują żadnej pomocy, a jednak pamięć ludzka i modlitwa mają ogromną wartość. P o uroczystościach na cmentarzu pojedziemy z rodzicami do babci w odwiedziny, aby z nią trochę porozmawiać. Myślę, że są to święta rodzinne, mimo iż są smutne i nastrajają nostalgicznie. Wieczorem wrócę do domu, aby odpocząć po całym dniu. Zadumam się jeszcze chwilę wiedząc, że jutro czeka mnie nowy dzień darowany przez Stwórcę. (BM)

Wspominki

Tak się jakoś złożyło
Smutno mi się zrobiło
Na wspominki się zebrało
Babcię dziadka się ujrzało
Jak we śnie
Nie sen to był
Na cmentarzu położeni
Ciężką ziemią przykryci śpią
My do nich przychodzimy
Bo sami się boimy
Tęgo co tam jest
Stoimy zadumani milczący
Czasem ktoś powie
Wieczny odpoczynek
Zapali świeczkę
Dumamy nad światem
Nad życiem
Tylko jedna taka chwila w roku jest
Gdy możemy być razem z nimi
Tymi co odeszli
Których brak w codziennym życiu
Których już nie zobaczymy
Ktoś nuci smętną pieśń
Inni milczą wsłuchani w ciszę
Myślimy nad przemijaniem
O rok starsi mądrzejsi
Przychodzimy tu co roku
Zawsze jest tak samo
Cisza koi nasze troski
I przez chwilę zapominamy
Ile lat to trwa
Całe wieki
Za każdym razem jest tak samo
Tak cicho
Coś gra w duszy i myśli
Rozglądasz się
Znów grobów przybyło
Świeże mogiły jeszcze nie zarosły trawą
Znów kilku ludzi zamieszkało
W czarnej ziemi

(Feniks)



Fot.DPS Harbutowice



Młodzież z Sułkowic w Rzymie



Seweryna Łapa o Światowych Dniach Młodzieży

Pielgrzymka była zorganizowana przez parafię z Wiśniowej. Ze Sułkowic było nas szesnaście osób. Wyjechaliśmy 8 sierpnia, a wróciliśmy 24.

Przez kilka dni byliśmy w Albie. Jest to małe miasteczko mniej więcej wielkości Myślenic, położone 30 km od Turynu, słynące z winnic i dobrego wina. W Albie mieszkaliśmy po dwie, trzy osoby u prywatnych rodzin. Tutaj muszę powiedzieć, że spotkaliśmy się z niesłychanie przyjaznymi i życzliwymi rodzinami, które przez te kilka dni zapewniły nam bezinteresownie noclegi i całodienne wyżywienie, a także (czym nas ujęli) skrzętnie zaplanowali również program naszego pobytu. Chcieli, abyśmy przez ten czas zobaczyli jak najwięcej. To dzięki nim pojechaliśmy m.in. na wycieczkę do Turynu, zwiedziliśmy sanktuarium św. Jana Bosko.

Oprócz naszej grupy byli również Hiszpanie i Romowie. W sumie wszystkich pątników w Albie udających się na spotkanie z Ojcem Świętym było ok. 4 tys.

Przez tych kilka dni oczywiście próbowaliśmy specjałów kuchni włoskiej, degustowaliśmy wspaniałe wino z tutejszych winnic, ale przede wszystkim nawiązaliśmy

przyjaźnie z rodzinami, które nas tak życzliwie przyjęły. Wyjeżdżaliśmy z Albę ze smutkiem, opuszczaliśmy ludzi, którzy w przeciagu zaledwie kilku dni stali się dla nas jak rodzina. 14 sierpnia wyjechaliśmy z Albę.

Dni Młodzieży rozpoczęły się 15 sierpnia Mszą św. na Placu św. Piotra. W związku z tym, że całość młodzieży

było ok. 2 mln., podzielono nas na dwie grupy. Część przebywała na Placu Świętego Piotra zaś część na Placu Św. Jana na Lateranie. Jako że nie po raz pierwszy uczestniczyłam w Światowych Dniach Młodzieży, muszę niestety powiedzieć, że organizacja w porównaniu np. ze zjazdem młodzieży we Francji była dużo gorsza. Coś, co najbardziej doskwierało wszystkim pielgrzymom, to rzadko jeżdżące pociągi czy metro. Mieszkaliśmy na obrzeżach Rzymu i zmuszeni byliśmy dojeżdżać codziennie do centrum.

Nasz dzień zaczynał się o 5.30, a kończył o 2 w nocy. Można sobie wyobrazić, jacy byliśmy zmęczeni po powrocie. Dzień zaczynał się Mszą świętą, następnie była katecheza, a później obiad. Potem zwiedzaliśmy Rzym.

19 sierpnia odbyło się spotkanie całej młodzieży z Ojcem Świętym na olbrzymim Placu Tor Vergata. Po nabożeństwie wieczorne spaliśmy pod gołym niebem. Następnego dnia o godz. 9 (niedziela) Mszą św. zakończyły się Światowe Dni Młodzieży w Rzymie.

Nasza pielgrzymka udała się jeszcze do Neapolu, zwiedziliśmy Pompeje. Wracając podziwialiśmy Florencję, Asyż, Wenecję i Padwę.

(zapisala M.)

Mogę być mogę mieć

W województwie małopolskim rozpoczęła się kampania mająca na celu promowanie wśród młodzieży różnorodnych form spędzania wolnego czasu bez alkoholu i narkotyków. Odbyna się ona pod hasłem „Mogę być, mogę mieć”.

O idei i przebiegu kampanii mówi Jadwiga Pauli, dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie:

Jest tyle różnorodnych form możliwości spędzania wolnego czasu i chcielibyśmy pokazać je młodzieży, aby samodzielnie mogła doświadczyć pewnych przeżyć oraz czerpać satysfakcję z aktywnego życia. Chodzi po prostu o to, by dzieci nie nudziły się i nie szukały negatywnych form spędzania wolnego czasu. Przewidujemy różnorodne formy aktywności. Będą więc imprezy o charakterze sportowym i intelektualnym. Najbardziej jesteśmy zainteresowani przedsięwzięciami cyklicznymi. Wszystko jednak zależy od inicjatyw lokalnych.

O takich właśnie lokalnych inicjatywach napisała do „Klamry” Bernadetta Łacka-Żurek (prac. świetlicy terapeutycznej):

Środowiskowa świetlica terapeutyczna mieści się na starej plebani w Sułkowicach i jest czynna w dni powszednie od godz. 14.30 do 18.30. Na świetlicę może przyjść każde dziecko, które tu ma możliwość odrobienia zadania domowego. W czwartki od 14.30 do 15.30 dzieci mogą się sportowo zabawić na hali sportowej gimnazjum. W poniedziałki p. Małgorzata Urbańczyk bezpłatnie udziela lekcji j. angielskiego.

W świetlicy są także prowadzone zajęcia np. plastyczne, ale największą popularnością cieszą się różne zabawy. Ostatnio dzieci nie tylko świetnie się bawiły na „andrzejkach”, ale pałaszowały owoce i słodczyce ufundowane przez p. Piotra Srokę (właściciela sklepu na Zielonej) i p. Jana Srokę (właściciela sklepu koło Tablic w Harbutowicach).

W imieniu dzieci ze świetlicy bardzo dziękuję p. Małgorzacie Urbańczyk, p. Janowi Sroce i p. Piotrowi Sroce.

W „PROFICIE” zawsze Klamrę kupicie!

Często się zdarza, że Czytelnicy nie mogą kupić „Klamry”, ponieważ jej zabrakło w pobliskich sklepach. Zapraszamy do księgarni „Profit” – ul. 1 Maja (u Pułki przed rynkiem w Sułkowicach), tam przeznaczymy większą ilość egzemplarzy.

W księgarni można nie tylko kupić ciekawe książki, lecz także zrobić ksero. „Profit” oferuje uczniom pomoce i przybory szkolne.

Zapraszamy!

Święty Mikołaj w Kuźni

W sobotę 2 grudnia w Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie dzieci niepełnosprawnych z terenu całej gminy ze Świętym Mikołajem.

Wcześniej dzieci obejrzały spektakl przygotowany przez krakowskich aktorów pt. „Smerfy”. Gorąco dopingowały Ciamadę, Zgrywusa, Marudę, Smerfetkę, Papę Smerfa do walki z Gargamelem i złą wiedźmą Hogatą. Po spektaklu śpiewając dzieci przywołały Świętego Mikołaja, który rozdał im prezenty.

Na tym miłym spotkaniu obecny był również burmistrz Józef Mardaus z żoną oraz wiceburmistrz Władysława Kołodziejczyk.

Cała impreza możliwa była dzięki Polskiemu Komitetowi Opieki Społecznej oraz Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Sułkowicach. (MB)

Ośrodek Pomocy Społecznej w Sułkowicach za okazane serce serdecznie dziękuje sponsorom, którzy ofiarowali pieniądze, towary i swoje wyroby:

Firma Produkcyjno-Handlowa „BETIX” – Krzysztof Betlej

Firma Handlowa „METAL-POL” – Józef Niedźwiedz

Pawilon Handlowy „Róża” – Jacek Szczurek
Zakład Betoniarstwa „WID-BET” – Wiesław Biela

Sklep Spożywczo-monopolowy – Ewa Flejtuch
Sklep Spożywczo-monopolowy – Piotr Kufrej
Firma Budowlano-remontowa „EKO-DOM” – Adam Kowalczyk

Producent Narzędzi „JUCO” – Janusz i Wiesław Światłoni

Piekarnia „CEL-MARK” – Marian Kordowski
Hurtownia Spożywcza w Suchoj Beskidzkiej
Zakład Instalacji Elektr. – Stanisław Biernat
Cukiernia – Danuta Kułyk, Jolanta Moskała

Kronika Ośrodka Kultury w Sułkowicach

21 listopada

ZPiT „Elegia” z Rudnika bawił się w OSP w Rudniku na dyskotekę zorganizowaną przez instruktorów zespołu: Waldemara Wolskiego i Stanisława Judasza. Wspaniała zabawa uzupełniana była licznymi konkursami z nagrodami.

22 i 23 listopada

Zorganizowano „dyskotekę andrzejkową” dla gimnazjalistów z całej gminy. Pierwsze klasy Gimnazjum bawiły się w miejscowym Ośrodku Kultury, natomiast klasy drugie licznie przybyły do OSP w Rudniku, by uczestniczyć w „fajowej” zabawie z konkursami (określenie uczestników).

24 listopada

Zespół Taneczny „Retro” wyjechał na koncert do Filharmonii Krakowskiej.

2 grudnia

Dla dzieci specjalnej troski z całej gminy św. Mikołaj w Klubie Kuźnia.

Ośrodek Kultury zaprasza serdecznie na zwiedzenie wystawy pt. Katyń. W grudniu w godzinach od 8 do 19 można obejrzeć fotografie Bogny Becker w Galerii Klubu „Kuźnia”.

Przypominamy, że w każdą sobotę o godz. 14.00 w Ośrodku Kultury można nauczyć się bezpłatnie tańców latynoamerykańskich i standardowych. Zajęcia prowadzi para mistrzowska Grzegorz i Kamila.

Pozostałe informacje zamieszczamy na słupach ogłoszeniowych i w szkołach.

Ośrodek Kultury serdecznie dziękuje FN Kuźnia, a szczególnie p. dyrektorowi Janowi Ostafinowi za pomoc przy organizacji wszystkich imprez w roku 2000. Składamy Dyrekcji oraz całej załodze Fabryki serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

Podziękowania składamy również tym wszystkim sponsorom, którzy pomogli nam w organizacji życia kulturalnego 2000 roku. Serdeczne podziękowania i życzenia wszystkiego najlepszego dla Rady Miejskiej i Zarządu Gminy w Sułkowicach oraz dla wszystkich pracowników Ośrodka Kultury.

Dziękujemy również i tym pracownikom, którzy z powodu reorganizacji naszej instytucji przeszli do innych zakładów pracy.

Dyrektor Ośrodka Kultury w Sułkowicach
Krzysztof Trojan

Kapela rodzinna Dudów



Rodzinna kapela Dudów z Rudnika muzykuje niemal od 40 lat. Czwórka rodzeństwa – Jan, Władysław i Stanisław Dudowie oraz ich siostra Maria Moskał tworzy zgraną grupę amatorów muzykowania. Jak zauważyliśmy ostatnio w Harbutowicach, gdzie zespół grał w kościele, do rodziny dołączyło trzech chłopców – wnuków pana Jana. (zob. zdjęcie) Szerzej o muzycznej rodzinie napiszemy w nast. „Klamrze”. (B)

Świąteczny koncert Apassionaty

Podczas VII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Myślenicach Mszę św. odprawił ks. kardynał Franciszek Macharski. Śpiewał sułkowicki chór Apassionata.

– Obecnie przygotowujemy tradycyjny świąteczny koncert kolęd, który prawdopodobnie wydamy na kasiecie – powiedział dyrygent chóru Józef Oliwa.

Przypomnijmy, że Apassionata to jedyny chór w okolicy i naprawdę godnie reprezentuje nasze miasto. W studiu muzycznym u jezuitów w Krakowie nagrał już pieśni wielkanocne. Oczekujemy zatem na kolejną kasetę i oczywiście na koncert w czasie świąt. (B)

Piłkarki na 6

Z ostatniej chwili

Piłkarki ręczne Gościbi wbrew pesymistom dobrze sobie radzą w I lidze państwowej (grupa B). Po pierwszej rundzie zajmują 6. miejsce, zdobywając 8 pkt.

Trener Władysław Piątkowski udzielił wywiadu „Gazecie Krakowskiej” (12 grudnia), którego fragmenty publikujemy.

- W sprawach kadrowych powiało lekką nutką optymizmu. Wraca do gry doświadczona Braś, o krok od podobnej decyzji jest Moskal. Gdyby jeszcze wróciła na parkiet Piątkowska-Lakomy, to nie będziemy musieli z niepokojem oglądać się za plecy.

- Od czego uzależnione są te ewentualne powroty?

- Między innymi od sponsorów. Pomaga nam bardzo Kuźnia z dyrektorem Janem Ostafinem, firmy JUCO i De-Jong, Janusz i Wiesław Światłoniowie, Tadeusz Ryś. Jeżeli oni będą mogli zwiększyć swoją pomoc albo znajdą się kolejni sponsorzy, to Gościbia może być rzeczywiście silnym zespołem.

- Jak ocenia Pan pierwszą rundę rozgrywek w wykonaniu Gościbi?

- Zaczęliśmy od wygranej z Kraśnikiem i potem miałem nadzieję, że uda się zdobyć punkty czy to z AZS Katowice, czy

SMS Gliwice. Ale bez Piwowarskiej-Piechoty okazało się to niemożliwe. Lepsze czasy nastały dla nas z chwilą wyjazdu do Wrocławia, gdzie po perypetiach z halą przyznano nam punkty walkowerem. Do tego doszło sensacyjne zwycięstwo z Sokołem i planowana wygrana z Otmętą. Mimo wszystko szkoda takich meczów jak ten z AZS Katowice czy ostatni z AKS Chorzów. Tu można było coś osiągnąć.

- Czy zdecyduje się Pan na indywidualne wyróżnienia?

- Pochwały należą się bramkarce B. Bartkiewicz, wspomnianej już Piwowarskiej-Piechocie, Norek, Postawie czy K. Bartkiewicz. Dobrze grała Gola, chociaż brak jej sił na cały mecz. Szkoda, że tych pochwał nie można skierować pod adresem Profic, Podoby. Ale mam nadzieję, że to się zmieni.

Piłka nożna - tabele**I liga oldbojów**

1.	Cracovia	14	31	34 - 14
2.	Gościbia	14	29	27 - 9
3.	Halniak	14	19	21 - 18
4.	Garbarnia	14	19	24 - 22
5.	Hutnik	14	17	26 - 32
6.	Clepardia	14	15	17 - 24
7.	Zwierzyniecki	14	13	14 - 26
8.	Borek	14	9	22 - 40

Z I ligi spadają Zwierzyniecki i Borek; awans z II ligi - Kalwarianka i Krakus.

Klasa A, grupa III

1.	Iskra	13	33	45 - 8
2.	Skalnik	13	27	29 - 21
3.	Opatkowianka	13	25	31 - 11
4.	Gościbia	13	22	31 - 22
5.	Nadwiślan	13	22	28 - 24
6.	Grodzisko	13	20	32 - 22
7.	Tramwaj	11	18	23 - 11
8.	Krakus	13	17	21 - 25
9.	Pasternik	13	14	20 - 32
10.	Zielonka	13	13	13 - 22
11.	Cyrhla	13	12	23 - 33
12.	Armatura	12	12	27 - 37
13.	Tempo	12	10	13 - 34
14.	Beskid	13	7	14 - 48

Klasa A juniorów

1.	Gościbia	10	30	48 - 5
2.	Orzeł	10	22	27 - 18
3.	Szczebel	10	20	21 - 14
4.	Pcimianka	10	14	22 - 20
5.	Zielonka	10	14	13 - 14
6.	Tempo	10	13	17 - 26
7.	Krzemień	10	12	22 - 28
8.	Cyrhla	10	12	18 - 26
9.	Pasternik	10	7	21 - 37
10.	Hejnał	10	5	11 - 26
11.	Iskra	10	5	11 - 25

Klasa C

1.	Wrzosey Osieczany	10	24	24-13
2.	Rudnik	10	23	30-17
3.	Stryszwianka	10	17	24-15
4.	Szczebel Lubień	10	14	22-21
5.	Błyskawica Wiśniowa	10	13	18-20
6.	Dukla Bysina	10	11	11-19
7.	Dziecanovia	10	10	14-17
8.	Iskra II Brzączowice	10	3	7-29

NOWO otwarta APTEKA

w budynku PRZEDSZKOLA nr 2
ul. 1 Maja 56, tel. (012) 273 26 78
zaprasza

od poniedziałku do piątku - godz 8⁰⁰ - 16⁰⁰
w sobotę w godz 8⁰⁰ - 14⁰⁰

STAŁYM KLIENTOM apteka udziela rabatów !!!

Pani Woda

Przez rudnickie pola,
Z małego strumyka,
Płynie pani Woda
Prosto do zbiornika.

A gdy go napelni
W tym zielonym lasku,
Płynie sobie dalej
Na koniec Oblasku.

Z Oblaska spoziera
Po drugim rejonie,
Aż do wszystkich zagród
Znowu nie dopłyne.

Tam wszystkie brudasy
Na nią już czekają,
Gdy do nich dopłyne,
To ją przymykają.

W termie podgrzewają,
Do wanny wlewają,
A gdy się wykąpią,
Do szamba puszczaają.

Lecz się Pani Woda
W końcu rozeźliła
I dorzeki sama
Żwawo popłynęła.

Czytelnikom „Klamry” i wszystkim
mieszkańcom gminy Sułkowice życzę
zdrowych i wesołych Świąt Bożego
Narodzenia i szczęśliwego 2001 roku.
Kapusty i grochu
I wszystkiego po trochu.

Władysław Kuchta

Jak Heroda diebli wzieni

Rycerz

Przestępuję pańskie progi,
śmiało się głosząc,
Dlaczego Heroda
o krzesło proszę!

Herod

Oto jestem świata król!
Tysiąc rzek, tysiąc pól
W moim kraju naokoło!
A ludzisto milionów
co dnia schyla czoło!
Gdy narody doziemi
rozpadną się w poklony,
A zostanie mi droga –
wtedy chwycę się Boga!
Idź mi zawołaj żyda rabina –
niegodziwego matki syna!

Rycerz

Żydzic rabinic,
niegodziwy matki synie!
Masz się wstawić u króla Heroda!

Żyd

Zaroz jo tam przywędruję!
Ino se icki wymaguję,
buty wypucuję,
A tywróbel-skubel
idź do króla po kartkę!

Rycerz

Królu! Żyd chce kartkę!

Herod

Daj mu tam mieczem kartkę!

Żyd: Aj waj! Aj waj!

Za wysokie progi
na żydzina nogi!

Który to król Heród?

Ty? Ty?

Anioł

Ja jestem anioł!

Żyd

Janiół, janiół...

co przed wojną mysy poganiół!

Ty?

Pasterz

Jo chłopok z Rudnika!

Żyd

Z Rudnika, z Rudnika...

Widzicie go, paskudnika!

Ty?

Pasterz

Jo chłopok z Bacyna!

Żyd

Z Bacyna, z Bacyna...

Kasię bieda zaczyna!

Ty?

Taki wylizany, wycacany?

Rycerz

Ja rycerz króla Heroda!

Żyd

O! Jako u niego broda!

Klaniom się królu Herodzie –

pod twoje świńskie podbrodzie!

(*poprawia się po łacińsku*)

- pod twoje śliczne podbrodzie!

Herod

Gdzie się narodził Bóg?

Żyd

Uwozój na moją fajkę!

Bo kee papircoszy popić,

gorzółki popolić!

Uwozój na moją babę!

Moja baba ze złota –

to żydowsko robota!

Herod

Gdzie się narodził Bóg?

Żyd

Buk? Rośnie w lesie.

Wies, ka Jaworze?

Tam buk rośnie w borze.

A jo być kelnerem

w miasteczku Bacynie

I nosić korytko,

i obrządzać świnię!

Z Myślenic rabini

- jechali na świni,

A małe żydziatka

na cornych prosiatkach!

Joi Salka –

to my są parka!

A dzieci czworo-

to nas jest pięcioro!

Rycerz

Opowiedz swoje przygody!

Żyd

Moje przygody –

wrzuciłem do wody!

A co jadłem?

Kluski z mydłem,

groch z powidłem,

kawo! scura,

zdechło kura,

Szczupak zaprawiany,

naftą polewany.

Placcek wielki z ćwikły

i paprykorz zwykły.

Aleta papryka

gorzko od pierona:

Miolem zatwardzenie

na piątą zagona!

(*śpiew: żyd tańczy z Salką*):

Żyd - pon, żyd - pon,

a żydówka pani,

A żydziatka - niebożatka

cali obsmarkani!

Rycerz

Skądżeś, żydzie?

Żyd

Z Polce, panie!

Rycerz

Czym się trudnisz?

Żyd

Handlem, panie!

Rycerz

Czym handlujesz?

Żyd

Jojkiem, masłem

- wszystkim, panie!

Rycerz

Gdzie twoja żona?

Żyd

Moja żona?

Cornowrona!

Rycerz

Gdzie twoje dzieci?

Żyd

Moje dzieci?

W kącie śmieci!

Rycerz

Czytaj swe książki!

Żyd

Jescem nie słyszał

o takim smutku,

jakie się stało

w Budzowie - gródku:

SKŁEP WIELOBRANŻOWY
SUŁKOWICE - ZAGUMNIE 73
(obok Poczty)

oferuje:

plecaki szkolne
torby turystyczne
torebki damskie
pościel (nietyпова na zamówienie)
biżuterię srebrną
obrusy
pantofle
parasole
i inne



NISKIE CENY!!!
ZAPRASZAMY!!!

Jak Heroda...

Żyd:

U tego żydźcina,
u tego rabina –
była sobie
piękno dziewczyna!
Posła do szkoły
z wielką radością,
siadła na kamicę
z wielką litością!
Spadła z kamienia!
Wybiła se zęba!
Wypodł ji z gęba!

Salcia:

Mom dobre masleccko na sprzedaż!
Bez mlyka, bez śmictanki
- z dobre krowy!

Dopiero w tamtym roku zdechła!

Aj waj! Moje masleccko dobre!

Na brzucha bolenie,

Na pępka oberwanie.

Na każde zwaryjowanie!

Cegoz Heród krzycysz?!

Jakoś bestia wściekła!

Zato, że przeklinos,

to pódzies do pickła!

(ucieka)

Srul:

W roku 2 tysiące jeden
cały naród straci głowę:

Młode panny

będą miały głowę jak sowe,

Spódnice krótkie nad kolana,

Copecka na głowie jak ulana.

Młode mężatki

będą miały brzydki głos,

A na głowie siwy włos.

Jagem się urodził,

tom od razu chodził.

Juzem się miał żenić

tego roku w lutym,

Ale mnie teściowo

wysuła kogutem.

Jechołem na jarmak,

kupiłem se cielę,

Cielę to cy krowa,

bo mo zębów wiele.

Jo Srul niegłupi –

to cielę zarżni i olupil.

In zrobił z głowy latarnię,

z zadka safarnię,

zogona smycek,

z kopytki grzebycek.

Śmierć:

Chodziłam po górach, po lasach,

w tych białych portasach.

Trzysta par butów podarłam,

beczkę kapusty pożarłam,

Aż ciebie, królu Herodzie znalazłam!

Herod:

Jasna kościśta! Daruj mi życie.

Weź mą purpurę i odziej swe nagie kości.

Śmierć:

Ja w purpurze nie chodziła,

i chodzić nie będę,

ale twoją głowę zaraz ścinać będę!

Diabeł:

Stój sucho, niewędzono,

z moich pazurów wypuscono!

Królu Herodzie!

Za twe grzechy, za twe zbytki

Podż do pickła, boś ty brzydki!

Diabeł i żyd:

Teroz bedzie żyd tańcowol,

ze króla diabeł pochowol!

Trzysta żydków i dwieście

- chodziło se po mieście,

Mieli cornr jupicki,

drewniane rękawicki.

Wszyscy:

Za kolędę dziękujemy,

zdrowia, szczęścia wam życzymy,

byście byli szczęśliwymi

oraz błogosławionymi

na ten Nowy Rok.

opr. Stefan Bochenek

(Jasełka wg tego scenariusza wystawiano
w ostatnich latach w Harbutowicach.)

Niski poziom cenzurowanej „Klamry”

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej przeczytałem sprawozdanie z działalności Rady Redakcyjnej „Klamry”. Z dyskusji warto streścić (niekiedy zacytować) niektórych wypowiedzi.

Stanisław Koźlak - W gazecie więcej miejsca należy poświęcić sprawom bieżącym. Wspomnienia mogą zajmować 20% objętości „Klamry”.

Władysław Piątkowski: „Gazeta napisała nic to, co ja mówiłem na poprzedniej sesji. Napisała to, co chciała – jest to manipulowanie wypowiedzi. Prosiłem o udostępnienie hali dzieciom, ani razu nie powiedziałem, że w sekcji mamy mało pieniędzy. Wyszędłem osobiście jako Piątkowski na człowieka, który tylko bez przerwy żąda od rady, od społeczeństwa, a niewiele daje”. „Czy gazeta jest cenzurowana, bo mnie się wydaje, że tak.”

Adam Gumularz zapytał, czy przestrzegany jest statut gazety.

Burmistrz Józef Mardaus: „Wielu ludzi czeka na gazetę, co miesiąc ją czyta od deski do deski. Jeśli chodzi o krytyczne informacje, to przecież takie się ukazują.”

Tadeusz Gawel - Artykuły historyczne są bardzo dobre.

Andrzej Stopa: „Gazeta jest redagowana na poziomie szkoły podstawowej”. „Uważam, że gazeta jest cenzurowana”. „W moim odczuciu i w przekonaniamu większości ludzi, z którymi rozmawiałem, system podawanych informacji w gazecie jest nic do przyjęcia (...) Informacje w większości wypadków są nieprawdziwe”.

Eugeniusz Pitala: „Nie można powiedzieć, że „Klamra” jest na poziomie szkoły podstawowej. Ja też czytam tę gazetę i bardzo mi się podoba.”

Roman Gancarczyk: „Ta gazeta jest lubiana. Życzylbym sobie, by się dalej ukazywała.” „Tu kładzie się redaktorowi takie kłody pod nogi...”

Zapewne znów zostaną posądzony o manipulację, kiedy krytycy przeczytają powyższy tekst. Nie ma w nim wszystkich wypowiedzi, moich również.

Szanowni Czytelnicy. Mówiłem m. in. o poziomie gazety i „cenzurze”. Jeśli się nic nadaje na redaktora, to mnie powinni wyrzucić z pracy. To dobitnie powiedziałem.

Szanowni Czytelnicy. Proszę wybać, że w tym miejscu złożę Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Do siego Roku 2001.

Stefan Bochenek

Życzenia

**Łamiąc się opłatkiem z drogi-
mi Mieszkańcami Harbutowic
życzę, abypokój zagościł w rodzi-
nach.**

**Niech Nowy Rok 2001 obfituje
w łaski i wszelką pomyślność, by
dodawał blasku i ciepła Wasze-
mu życiu.**

**Danuta Chodnik
Soltys Harbutowic**

Okulista w Sułkowicach

Obok Ośrodka Zdrowia na Zielonej stoi budynek, który w przeszłości zajmowało TKKF. Po zaprzestaniu działalności przez tę organizację mieścił się tu prywatny sklep spożywczy.

Gmina rozpisala przetarg na wynajem pomieszczeń w tym coraz bardziej popadającym w ruinę budynku. Zainteresował się nim NZOZ p. doktora Zwinczewskiego ze Skawiny.

- Trzeba było dużo zainwestować w remont – mówi p. dr Wiktoria Zwinczewska, która od początku listopada przyjmuje pacjentów w poradni okulistycznej WKA. (Reklamę poradni i zakładu optycznego zamieszczamy na przedostatniej str.)

Trudno poznać pomieszczenia po TKKF: przytulna poczekalnia z gablotą pełną okularów, do wyboru i koloru, niewielki pokój uśmiechniętej życiowie p. pielęgniarki Barbary Szuby.

- Pani doktor przyjeżdża 2 razy w tygodniu o 9-tej, w poniedziałki i czwartki, ale ja jestem tu codziennie – informuje pielęgniarka. – Zarejestruję pacjenta na dogodny dla niego termin. Oczywiście pomogę w nagłych przypadkach chorobowych.

Wejźmy wreszcie do gabinetu lekarskiego. Pani doktor najpierw akceptuje wygląd wspomnianej reklamy do „Klamry”, a później ze swadą i uśmiechem opowiada o swej pracy.

- Być może od stycznia podpiszemy kontrakt z Kasą Chorych, aby pacjenci ze skierowaniem od lekarza pierwszego kontaktu byli przyjęci zgodnie z zasadami ubezpieczalni. Podobnie jak w Skawinie i w Sułkowicach będę prowadziła akcje promocyjne.

Budynek poradni otoczenie wokół niego do niedawna straszły swym wyglądem. Teraz, dzięki pp. Zwinczewskim, jest inaczej. Sułkowice zyskały nowoczesną, estetyczną placówkę.

Stefan Bochenek

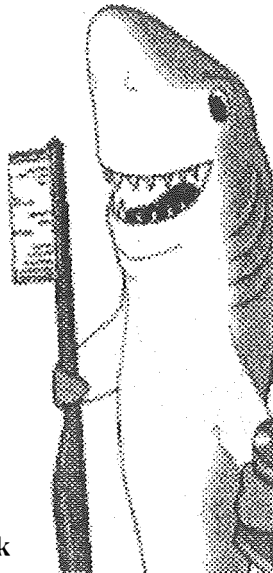
Gabinet Stomatologiczny

RUDNIK 12

(Dom Kultury-
obecnie
Dom Strażaka)
przyjmuje:

poniedziałki,
środy, piątki
w godz. 9.00 - 12.00
wtorki, czwartki
16.30-19.30

tel. 0604 177 158
lekarz stomatolog
Danuta Olszewska-Słapek



*Usuwanie zębów, leczenie, protetyka,
zdejmowanie kamienia nazębnego,
lakowanie.*

PORADNIA OKULISTYCZNA ZAKŁAD OPTYCZNY



SUŁKOWICE
UL. SZKOLNA 9 A
(OBOK OŚRODKA ZDROWIA)

*Zapraszamy w dni powszednie
(z wyjątkiem sobót)
w godz. 9.00 - 15.00*

Rejestracja na konkretny termin.

- * badania komputerowe
- * okulary korekcyjne
- * soczewki kontaktowe
- * usuwanie ciał obcych
- * opatrunki okulistyczne
- * pomiar ciśnienia wewnątrzgałkowego
- * badanie zdolności do pracy na wysokości
- * badanie kierowców
- * badania okresowe
- * realizacja recept okularowych

BIURO USŁUG GEODEZYJNO-KARTOGRAFICZNYCH

- ❖ Mapy do celów projektowych
- ❖ Mapy do celów prawnych
- ❖ Tyczenie budynków i budowli
- ❖ Inwentaryzacje powykonawcze budynków i obiektów liniowych
- ❖ Podziały nieruchomości
- ❖ Wznowienia granic
- ❖ Rozgraniczenia
- ❖ Bezpłatne porady prawne
- ❖ Projekty typowe domów jednorodzinnych

**Czynne - Sułkowice, Rynek 3
(wejście przez zakład fryzjerski):**

Poniedziałek	8 ⁰⁰ - 13 ⁰⁰
Wtorek	8 ⁰⁰ - 13 ⁰⁰
Środa	11 ⁰⁰ - 16 ⁰⁰
Piątek	8 ⁰⁰ - 13 ⁰⁰

Codziennie wieczorem:

**Jawornik 331 (obok kościoła)
tel. 2720558, kom. 0502 915 797**



I Na II Spotkaniach Integracyjnych w Myślenicach
Kardynała Macharskiego powitali mieszkańcy
DPS z Harbutowic

II Redaktorki *Gimnazjalisty* z opiekunką

III Pan Eugeniusz Pitała słucha gry wnuczki

Świąteczne
i Noworoczne
życzenia...

...by zdrowie dopisywało
kłopotów by było mało,

byście pełne kiesy mieli
i w ogóle się nie starzeli,

by się wiodło znakomicie
i radosne było życie.

Wszelkiej pomyślności
w Nowym 2001 Roku

życzy

FIRMA „STANBUD”
(SKŁAD OPAŁOWY)
z Rudnika

